

Ukraina broni Europy.

23 sierpnia 1939 r.

– pamiętamy!

s.18

CENA 0,80 EURO

Nr 34 (98)

26/08-01/09/2023

www.kurierwileński.lt

Ambasador RP uhonorował
najlepszych maturzystów **s.12**

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

70 MAMY
lat

Wkręcona
w szermierkę
Oliwia Maszało

s.40



Marzenie o wolnej Białorusi jeszcze się tli

W sierpniu 2020 r. praktycznie cała Litwa solidaryzowała się z demokratyczną Białorusią. Dziś mówi się o zaostrzeniu sankcji wobec reżimu Łukaszenki. Co zostało z naszego podziwu dla białoruskiego narodu i solidaryzmu?

ISSN 1392-0405



9 771392 040035



10 września 2023 r., godz. 19:00

Dom Kultury Polskiej w Wilnie (nowa sala)
ul. Naugarduko 76



Robert Brutter

„KANTATA NA CZTERY SKRZYDŁA”

(komedia metafizyczna)

Reżyseria – Jan Buchwald

Scenografia – Greta Subatavičiūtė

Kierownik Artystyczny Teatru – Irena Litwinowicz

„Kantata keturiems sparnams” (metafizinė komedija)

Bilety do nabycia poprzez [paySena](#) oraz przed spektaklem.

Informacja pod tel. +370 686 44703

Spektakl zrealizowany przy wsparciu finansowym Ambasady RP w Wilnie.

Nas wspierają:



Patroni medialni:



Wstępniak

Trzecia rocznica nieudanej rewolucji

W tym wydaniu magazynowym piszemy o wydarzeniu, które mogło zmienić sytuację w naszej części Europy, ale niestety tak się nie stało. Antoni Radczenko poświęca swój artykuł trzeciej rocznicy rewolucji na Białorusi. Rewolucji nieudanej. W sierpniu 2020 r. po sfałszowanych wyborach prezydenckich dyktator Łukaszenka brutalnie stłumił zryw białoruskiego narodu ku wolności. Zresztą sadystycznie tłumi go już trzeci rok z rządu. Tropi najmniejszy przejaw opozycyjności. Więzienia są przepełnione, a setki tysięcy obywateli Białorusi w obawie przed represjami musiało uciekać i nadal ucieka z ojczystego kraju, w tym do nas, na Litwę. Szczególnym represjom na

Czy rewolucja białoruska z 2020 r. mogła odnieść sukces? Jak wyglądałaby Białoruś, gdyby padł reżim Łukaszenki?

Białorusi są poddawani tamtejsi Polacy. Dziennikarz polskich mediów na Białorusi Andrzej Poczubut stał się jednym z symboli oporu przeciwko reżimowi Łukaszenki. Dzisiaj jest chyba jedynym Polakiem na świecie, który został skazany na karę więzienia za swoją działalność na rzecz polskości. Po upływie trzech lat od tego zrywu nadal zadajemy pytania: Czy mogło być inaczej? Czy rewolucja mogła odnieść sukces? Jak wyglądałaby Białoruś, gdyby padł reżim Łukaszenki? Czy Putin zdecydowałby się rozpuścić wojnę przeciwko Ukrainie, gdyby nie miał u swego boku satelitarnego reżimu na Białorusi? Analiza nieudanej rewolucji przede wszystkim ma znaczenie dla przyszłości narodu Białorusi, ale i dla nas, sąsiadów tego kraju. My, Polacy, jak mało który inny naród dobrze wiemy, że nieudany zryw niepodległościowy nie przekreśla marzeń o wolności. Po nieudanych powstaniach Polacy szykowali kolejne. Zresztą Białorusini doskonale o tym wiedzą. Niebywała dla Białorusi skala sierpniowych protestów 2020 r. daje nadzieję, że ten naród nie zawróci z drogi wolności. **kw**

Robert Mickiewicz



„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: (Warszawa) Piotr Łukasik. Dziennikarze: (Wilno) Honorata Adamowicz, (Warszawa) Aleksander Bonowik, Justyna Giedrojć, Anna Piesko, Antoni Radczenko, (Warszawa) Szymon Dudka, Grzegorz Górny, Antoni Rybicki, Stalk współpracownicy: Piotr Hlebowski, Agnieszka Mazur, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Snański, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: (Wilno) Marian Paluszkiwicz, (Warszawa) Tomasz Jedzejowski. Skład i tani: (Warszawa) Mariusz Tróliński, Krzysztof Lach-Kubica, (Wilno) Halina Taukin. Fotoedycja: (Warszawa) Paweł Sulej. Dział promocji: (Wilno) Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwileński.it), Jolanta Bakiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwileński.it). Wydawca: Wj „Kurier Wileński”, Birbinių g. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz. Partnerem „Kuriera Wileńskiego” jest tygodnik „Gazeta Polska” (Warszawa). Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz. Redakcja materiałów przedrukowywanych z „GP”: Martyna Hajdo-Irolinska, Małgorzata Wiankowska.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbierane z opinii redakcji.

Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023”. Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Spis treści



8 **TEMAT TYGODNIA**

Marzenie o wolnej Białorusi

W sierpniu 2020 r. praktycznie cała Litwa solidaryzowała się z demokratyczną Białorusią. Dziś mówi się o zaostrzeniu sankcji wobec reżimu Łukaszenki.



18 **HISTORIA**

Pakt Ribbentrop-Mołotow – pamiętamy!

Nie mając wiedzy o tym, co się wydarzyło 23 sierpnia 1939 r., trudno jest zrozumieć historię XX w. – mówi Rafał Rogulski, dyrektor ESPIS.



24 **WYCHOWANIE**

Zdrowie psychiczne nauczycieli

Nauczyciele, podobnie jak wszyscy pracownicy, muszą dbać o swoje zdrowie psychiczne, aby móc skutecznie przekazywać wiedzę i wspierać swoich uczniów.



26 **KUCHNIA**

Arbuzowe rozważania

Sierpień i wrzesień to oficjalny sezon na arbuza. W naszej strefie klimatycznej dojrzałość cukrową te jagody (!) osiągają właśnie w tych miesiącach.



28 **PODRÓŻE**

Polskimi śladami po Baku

Na przełomie wieków XIX i XX w Baku zamieszkiwała kilkudziesięciosa polska społeczność. Przybyli tam w czasie stynnej gorączki naftowej.



32 **ŚWIAT**

Gazowe wojny w Azji Środkowej

Moskwa próbuje się podpiąć pod już działający środkowozjatycko-chiński mechanizm, z siecią rurociągów i długoterminowymi kontraktami.



34 **SPORT**

Niesforny Włodek i wycofany Tadek

Z forda, którym podróżowali mistrzowie olimpijscy, nie było co zbierać. 17 sierpnia 1998 r., 25 lat temu, zginęli Władysław Komar i Tadeusz Ślusarski.



40 **Z NASZYCH STRON**

Wkręcona w szermierkę

Poznajmy bliżej przedstawicielkę tego eleganckiego sportu Oliwię Maszało, szpadzistkę, wilniankę, absolwentkę Gimnazjum im. Jana Pawła II.

**Jonas Jonušas**

CZŁONEK KOWIEŃSKIEGO ZPL PRACOWNIK MUZEUM
LITERATURY LITEWSKIEJ IM. MAIRONISA W KOWNIE
Rozmawiał **Tomasz Otoki**

Pracuje Pan w Muzeum Maironisa w Kownie. Co może przyciągnąć do tego miejsca Wilniuków oraz rodaków z Warszawy?



Choćby zabytki związane z literaturą obu narodów, dotyczące Adama Mickiewicza, Czesława Miłosza czy Józefa Albina Herbaczewskiego. Muzeum z jego dyrektorką Deimantė Cibulskienė organizuje liczne imprezy kulturalne. Obecnie prezentowana jest wystawa poświęcona dwóm twórcom: Birutė Pukelevičiūtė z Kowna i Jurgisowi Kuncinasowi z Wilna, pod symbolicznym tytułem „Skrzyżowanie dużych miast”. W listopadzie tego roku czekamy na dużą konferencję poświęconą jubileuszowi Adama Mickiewicza.



Maironis jest znany jako poeta doby romantyzmu, dramaturg, ksiądz katolicki i teolog. Ale często sami Litwini nie wiedzą o nim wiele.



Jego twórczość jest włączona w programy litewskich szkół. Maironis władał kilkoma językami, w tym polskim. W 1904 r. napisał poemat „Znad Biruty”, który ukazał się po polsku.



Pochodzi Pan z polskiej rodziny od pokoleń zamieszkującej Kowno. Jakie polskie ślady może Pan pocieć?



Na pewno Dolinę Mickiewiczowską nieopodal Gaju Dębowego. Przy ulicy Mickiewicza był dom, w którym mieszkał poeta, niestety, po wojnie został rozebrany. Co niedzielę w kościele Świętego Krzyża jest odprawiana msza po polsku. Mamy historyczną siedzibę „Pochodni” przy ul. Orzeszkowej, a także współczesną siedzibę ZPL w al. Wolności. Wreszcie przy ul. Leśnej znajduje się budynek przedwojennego gimnazjum polskiego. Zapraszamy do Kowna.

**KONCERT****Juliusz Słowacki, „Mazepa”**

„Mazepa” to dramat Juliusza Słowackiego z 1840 r. Autor, u boku Mickiewicza i Krasińskiego, określany jest jako jeden z polskich wieszczów narodowych.

Juliusz Słowacki uznawany jest za jednego z największych przedstawicieli polskiego romantyzmu. Mimo że zmarł młodo, pozostawił po sobie duży dorobek: 13 dramatów, 20 poematów, setki wierszy, listów oraz jedną powieść.

„Mazepa” to historia przedstawiająca zaloty miłosne oraz ich konsekwencje, które mają miejsce podczas wizyty Jana Kazimierza na zamku wojewody w XVII w. Słowacki podejmuje w nim kwestie uniwersalne: miłości, lojalności, honoru, zazdrości, władzy. Nie przypadkiem pada tu nazwisko Williama Szekspira, bowiem utwór polskiego romantyka przypomina mrocznym klimatem i skalą napięcia dramatycznego największe jego dzieła – z „Otellem” na czele. Dzieło Juliusza Słowackiego, pomijając XVII-wieczny sztafaj, jest nad wyraz aktualne. I dziś przecież wielcy tego świata frymarczą ludzką godnością, za nic mają uczucia, zasady, ukrywają się za parawanem władzy, szermując patriotycznymi czy religijnymi sloganami. I dzisiaj mamy ludzi pozbawionych kręgosłupa, gnących się w pokłonach i kalających usta pochlebstwem czy potwarzą. I zdarzają się jeszcze straceńcy potrafiący bronić tych, których raczej zakrzyczano bądź opluto.

FOT. MATPAPAS



ZDJĘCIA ZDJĘCIA MIKE GRABAREK/FPPNW

**Rzeczpospolita zapewnia bohaterom
godny pochówek w polskiej ziemi**

We wtorek 22 sierpnia w Manchesterze odbyły się uroczystości pożegnalne gen. Ludwika Kmicica-Skrzyńskiego – ostatniego kawalerzysty słynnej „Siódemki Beliny” (1914), żołnierza Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. Generał całe aktywne życie poświęcił obronie Rzeczypospolitej, w kampanii wrześniowej 1939 r. dowodził Podlaską Brygadą Kawalerii, po wojnie pozostał w Anglii. Podczas mszy świętej nastąpiło pożegnanie doczesnych szczątków generała, zmarłego w 1972 r. Weteran walk o wolność i niepodległość Polski po latach emigracji powrócił do Polski i 26 sierpnia spocznie na cmentarzu Miejskim w Białymstoku. Działanie jest realizowane z inicjatywy rodziny generała i białostockiego oddziału Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego na zlecenie KPRM RP przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego we współpracy z: IPN, MON RP, Konsulatem Generalnym RP w Manchesterze oraz miastem Białymstok. Pomnik nagrobny generała został ufundowany przez IPN.



Problem z granicą

Antoni Radczenko

Temat granicy z Białorusią nadal nie schodzi z pierwszych stron gazet. Od tygodnia nie działają przejścia graniczne w Szumsku i Twereczu. Znany litewski dziennikarz i publicysta Vytautas Bruveris przed kilkoma tygodniami napisał, że całkowite zamknięcie granicy jest tylko kwestią czasu. „I tak dojdzie do zamknięcia granicy z Białorusią, albo prewencyjnie, albo zostaniemy zmuszeni przez drugą stronę. To samo trzeba będzie zrobić z granicą rosyjską” – podkreślił w swoim komentarzu. Zdaniem publicysty zamknięcie granicy jest potrzebne nie ze względu przybywających w Białorusi najemników Grupy Wagnera – co jest konsekwencją wydarzeń z 23–24 czerwca br. – tylko dlatego, że reżimy rosyjski i białoruski są na ostatnim etapie swojego upadku. Upadek reżimów sam w sobie jest nam na rękę. Problem polega na tym, że nie wiemy, jak będzie przebiegał. Niewykluczone,

Czym jest wojna domowa w Rosji, wiemy z historii. Dlatego stworzenie granicy cywilizacyjnej jest czymś nieuniknionym.

nie chcę wdawać się w dywagacje, czy zamknięcie granicy w tym momencie jest czymś nieuniknionym. Nie chcę też dywagować, czy faktycznie Rosja z Białorusią są na skrajnym upadku. Od tego są eksperci, wojskowi i politycy. Chciałbym skupić się na bardziej przyziemnych sprawach. W przestrzeni internetowej pojawiły się głosy niezadowolenia. Przekaz jest mniej więcej taki: co mają robić te osoby, których rodzice, krewni lub mogły bliskich pozostali na Białorusi? Ich krytyka i uwagi są dla mnie całkowicie zrozumiałe. Jest to dramat i jedyne, co możemy w danej sytuacji zrobić, to po ludzku współczuć. Warto pamiętać, że na tych terenach, gdzie obecnie przebiega granica litewsko-białoruska, nigdy żadnej granicy nie było. Kiedy się pojawiła na początku lat 90., wtedy również stała się dramatem dla mieszkańców, ponieważ dzieliła rodziny, przyjaciół i więzy międzysąsiedzkie. Niestety, i wówczas, i dzisiaj jest to dziejowa konieczność. Obarczanie winą władz Litwy jest w takim wypadku nieuzasadnione. Litwa po prostu próbuje wzmocnić swoje bezpieczeństwo. Winę ponoszą wyłącznie reżimy w Mińsku i Moskwie. Mimo wszystko, mimo zrozumiałego bólu, który dotyka osoby rozdzielone granicą, ludzie zaakceptują zamknięte przejścia, tak jak przed 30 laty zaakceptowali istnienie granicy państwowej.



Piękna nasza Solidarność

Tomasz Snarski

31 sierpnia mija kolejna rocznica Porozumień Sierpniowych. To okazja, by przypomnieć o polskiej Solidarności, o wielkim pokojowym zrywaniu ku wolności i demokracji, o wspólnotce, która wówczas zrodziła się i trwała wśród milionów Polaków. Warto jednocześnie nie zatrzymywać się li tylko na upamiętnieniu, lecz zapytać: Co zostało z naszej Solidarności, pisanej z wielkiej litery, wykraczającej poza konkretny historyczny czas, a zawierającej także przesłanie konkretnych wartości – wspólnego podążania razem, współpracy, dialogu, a nawet ewangelicznego noszenia brzemion? Czy przesłanie Solidarności jest jeszcze nośne? Czy świat może je usłyszeć w prawdzie i pięknie? Trzeba przecież być i dzisiaj solidarnym z potrzebującymi, z narodami uwikłanymi w konflikty, z tymi, którzy nie mogą cieszyć się z pokoju i wolności. Ale co jeszcze? Co z codziennością, z relacjami w małych

Czy Solidarność dzisiaj to utopia, czy raczej wciąż wyzwanie, któremu nie potrafimy sprostać?

sprawach, w rodzinach i lokalnych społecznościach? Co z poszukiwaniem wspólnoty mimo różnic mogących nas dzielić? Czy Solidarność dzisiaj to utopia, czy raczej wciąż wyzwanie, któremu nie potrafimy sprostać? Ktoś powie, że z wielkimi ideami i ruchami zawsze jest podobny problem. Pięknie brzmią, ale trudno je realizować w praktyce. Jednak przecież nam się to raz udało. Zresztą, chyba nigdy nie uda się osiągnąć doskonałej realizacji idei; chodzi o to, by jak najlepiej ją urzeczywistnić, by zmierzać ze wszystkich sił w określonym przez nią kierunku. Św. Jan Paweł II podczas mszy świętej z udziałem ludzi pracy w 1987 r. na gdańskiej Zaspie mówił m.in.: „Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemie, to brzemie niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni przeciw drugim. I nigdy »brzemie« dzwiganie przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich”. Czym dla mnie jest dzisiaj Solidarność? Co mogę w swoim życiu zrobić, by było w nim więcej dobra, wspólnoty, braterstwa i prawdy, a mniej partykularyzmów, egoizmu, obojętności? Może warto, by z tej okazji podjąć jakiś bezinteresowny uczynek na rzecz drugiego, choćby jednorazowo. Może to będzie najlepsze uczczenie kolejnej rocznicy polskiej drogi do wolności? Piękna nasza Solidarność była. Ale myślę, że wciąż jest i może być. I w dalszym ciągu może przyciągać, zwracać nas ku rzeczy wielkich i szlachetnych. Nie zapominajmy o niej! I dbajmy o niej w codzienności, nie tylko od święta!



Szachy i chrześcijaństwo

Grzegorz Górny

Co wspólnego mają szachy z chrześcijaństwem? Ciekawy tekst na ten temat napisał amerykański filolog Andrew Bartel w serwisie Catholic World Report. Chociaż wspomniana gra trafiła do Europy z Indii, zalecana była przez katolickich kaznodziejów. Po pierwsze, można ją było traktować jako wizualizację chrześcijańskiej koncepcji, zgodnie z którą życie ludzkie jest nieustannym zmaganiem i walką duchową. Po drugie, szachy w odróżnieniu od innych gier, takich jak kości czy karty, nie były zdeterminowane przez ślepy los czy przypadek, lecz od początku do końca zależały od wolnej woli rywalizujących zawodników, ich kompetencji intelektualnych oraz zdolności przewidywania. Po trzecie, w średniowieczu szachy stały się obrazem chrześcijańskiego społeczeństwa, pozwalającym ówczesnym ludziom lepiej zrozumieć ich role społeczne, powinności publiczne oraz obowiązującą moralność. Szczególnie

Św. Teresa z Avili, ogłoszona patronką szachów, uwielbiała tę grę, dostrzegając jej wielki religijny potencjał.

duży wpływ miał na to żyjący na przełomie wieków XIII i XIV włoski dominikanin o. Jacobus de Cessolis. Jego traktat zatytułowany „Księga dotycząca zwyczajów ludzkich oraz obowiązków szlachty i plebsu na wzór gry w szachy” był kopiowany i tłumaczony częściej niż jakiegokolwiek inne dzieło średniowiecza, zaś jego popularność dorównywała niemal popularności samej Biblii. Do końca XV stulecia doliczono się ponad 250 rękopisów tego dzieła po łacinie oraz licznych przekładów na języki europejskie. Autor przyznawał, że księga zrodziła się z cyklu głoszonych ludowi kazań, które spotkały się z dużym zainteresowaniem słuchaczy. Wielu wiernych prosiło zakonnika, by utrwalił swoje myśli na piśmie, co też uczynił. Św. Teresa z Avili, ogłoszona patronką szachów, uwielbiała tę grę, dostrzegając jej religijny wymiar. Jak pisze Paula Rivera w „National Catholic Register”: „Kościół katolicki zawsze używał symboli i sztuki, aby przedstawić duchowe bitwy o nasze dusze, co widać w naszych katedrach dzięki Michałowi Aniołowi i Dantemu, a gra w szachy kontynuuje tę tradycję. Jezus był i jest królem z Najświętszą Maryją Panną, królową, u swego boku i w centrum gry. Każda figura szachowa nadaje grze pewne atrybuty moralne oraz przedstawia wizualny pokaz majestatu Kościoła na planszy”. Być może więc warto, zasiadając do partii szachów, wspomnieć słowa XIII-wiecznego franciszkanina Jana z Walii: „Cały świat jest szachownicą. To nie tylko symbol życia i śmierci, ale metaforyczna przestrzeń dla grzechu i odkupienia”.



Zacieśnianie więzi

Jarosław Tomczyk

Zdarzyło się lat temu parę, że do mieszkającego na Mazurach wujka zajechałem w letni wieczór z przyjaźnionym Białorusinem. Wujek człowiek do rany przyłóż, ale do kontaktów z obcokrajowcami nie nawykły, więc i jego nieufność wobec niespodziewanego gościa nie mogła dziwić. Staropolskim zwyczajem zaprosił jednak do stołu, na którym prócz zakąsek z własnego gospodarstwa znalazły się i procenty. Po pierwszym toaście rozmowa od razu lepiej zaczęła się kleić, aż w końcu po kilku głębszych wujek uważniej spojrział na gościa, by w końcu wypalić: „Ten Ruski zupełnie normalny człowiek!”. Nie ma lepszego sposobu na przełamywanie uprzedzeń, stereotypów i nieufności jak wzajemne poznanie. Żeby drugiego człowieka zrozumieć trzeba z nim obcować, a bodaj najlepszą do tego platformą jest kultura. Od 20 lat festiwal „Wilno w Gdańsku” łączy ludzi. Tegoroczna, jubileuszowa edycja odbywała się pod hasłem wspól-

Rzeczy dobre buduje się latami, a niweczy w okamgnieniu. O wspólnotę, by się rozwijała, trzeba się troszczyć.

notowości. Wszystkie wydarzenia w jakiś sposób do niej nawiązywały. Do budowania polsko-litewskiej wspólnoty festiwal dokłada nie cegielkę, ale olbrzymią cegłę. Przez lata, dzięki niemu, mogły się ze sobą spotkać i poznawać rzesze ludzi, które uczestniczyły w niezliczonej ilości wydarzeń i odbyły tysiące rozmów. Jeśli stosunki polsko-litewskie idą w dobrą stronę, to jest to nie tylko zasługa rządzących, choć należy ją doceniać, ale właśnie takich oddolnych inicjatyw. Rola festiwalu w tym obszarze jest nie do przecenienia. Ale nic nie jest dane na wieczność. Rzeczy dobre buduje się z mozołem latami, a niweczy w okamgnieniu. O wspólnotę, by się rozwijała, trzeba się troszczyć każdego dnia. W kwestii tego, że Tomasz Snarski, dyrektor artystyczny festiwalu, ma tego świadomość, nie mam żadnych wątpliwości. Kiedy mówi, że pomysłów na kolejne edycje jest tyle, że to wręcz klęska urodzaju – serce rośnie. Budując, że mają też taką świadomość władz partnerów, chciałbym, aby partnerstwo Wilna i Gdańska trwało wiecznie i że czuje się osobiście odpowiedzialna za jego rozwój, napełniają optymizmem. Kierunek dalszej współpracy wskazał Piotr Borawski, zastępca prezydent Gdańska. Obszar edukacji, wymiana uczniów, poznawanie nawzajem swojej historii – to najlepsze, co można zrobić dla zacieśniania więzi. A trzeba je zacieśniać, bo to jedyna droga, by się rozumieć, jeśli nawet różnić, to pięknie. Alternatywą jest zawiść, spory o miedzę, wzajemne opluwanie, a na końcu, nie daj Bóg, strzelanie do siebie.



Marzenie o wolnej Białorusi jeszcze się tli

W sierpniu 2020 r. praktycznie cała Litwa solidaryzowała się z demokratyczną Białorusią. Dziś mówi się o zaostrzeniu sankcji wobec reżimu Łukaszenki. Co zostało z naszego podziwu dla białoruskiego narodu i solidaryzmu?



Antoni Radzenko



SWIATŁANA CICHANOUSKA była kandydatką w wyborach prezydenckich w 2020 r. Reżim Łukaszenki zmusił ją do opuszczenia kraju. Znalazła schronienie na Litwie.

P przed trzema laty mieszkańcy Litwy utworzyli żywy łańcuch od placu Katedralnego w Wilnie do granicy z Białorusią. Hasłem przewodnim inicjatywy było „Droga do wolności”. Po drugiej stronie granicy trwały wielotygodniowe protesty przeciwko sfałszowanym wyborom prezydenckim.

Solidarność i represje

Mieszkańcy Litwy chcieli w ten sposób okazać solidarność z walczącymi o demokrację Białorusinami. Sama koncepcja łańcucha – 23 sierpnia 1989 r. mieszkańcy Litwy, Łotwy oraz Estonii chwycili się za ręce, łącząc trzy stolicy krajów bałtyckich, a tym samym torując drogę do przywrócenia niepodległości. Z tej radosnej atmosfery dzisiaj praktycznie nic nie zostało. Łukaszenka stłumił protesty. Tysiące osób musiało opuścić kraj. Ci najbardziej aktywni, którzy nie opuścili Białorusi, trafili do więzienia. Szacuje się, że w więzieniach

przebywa od 1500 do 1700 więźniów politycznych. Wśród nich jest jeden z liderów białoruskich Polaków, Andrzej Poczubot. Mińsk chociaż oficjalnie nie jest stroną konfliktu w wojnie rosyjsko-ukraińskiej, to udostępnia swoje terytorium siłom agresora – w lutym i marcu 2022 r. rosyjscy żołnierze szli z Białorusi na Kijów. To z jej terytorium były też dokonywane ataki rakietowe na Ukrainę.

Kraj okupowany

Analitik Marius Laurinavičius od lat monitoruje rosyjskie zagrożenie. Nie ma żadnych wątpliwości, że Białoruś jest stroną konfliktu, dlatego powinna być traktowana jak Rosja, bez żadnej taryfy ulgowej. – Jeśli mówimy o naszym bezpieczeństwie, to żadnej różnicy między Rosją a Białorusią nie ma. Moim zdaniem Białoruś od dawna, nie tylko od początku trwającej wojny, nie jest suwerennym państwem. Generalnie jest to rosyjska prowincja.

Między obywatelami Rosji i Białorusi nie ma żadnej różnicy. Białoruś, chociaż nieaktywnie, ale uczestniczy w wojnie przeciwko Ukrainy. Dlatego jej obywatele powinni być traktowani jak obywatele Federacji Rosyjskiej – twierdzi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” ekspert. Tymczasem szef platformy informacyjnej Malanka Media i wieloletni białoruski działacz emigracyjny Paweł Marinicz nie rozumie, po co jest potrzebne zaostrzenie polityki migracyjnej względem Białorusinów. – Mi się wydaje, że Litwa posiada wystarczające zasoby służb specjalnych, aby na granicy można było rozpoznać, kto jest zwerbowany przez Grupę Wagnera, kto jest wojskowym itd. Są osoby zweryfikowane przez białoruskich obrońców praw człowieka, o których pisze niezależna prasa. Są to osoby, które uciekają przed prześladowaniem. Dlaczego więc zaostrzać sankcje względem tych osób. Trzeba rozumieć, że Białoruś teraz jest krajem okupowanych. Chociaż nie wszyscy o tym pamiętają.



TRWAJĄ DYSKUSJE dotyczące zaostrożenia wymogów dla obywateli Białorusi, którzy ubiegają się o pobyt na Litwie.

Sprzeciw w samej Białorusi jest kontynuowany. Część Białorusinów obecnie walczy po stronie ukraińskich sił zbrojnych. Moim zdaniem nie wolno utożsamiać Białorusinów z Rosjanami. Mimo propagandy u Białorusinów nie ma większego poparcia dla wojny – dzieli się refleksjami z „Kurierem Wileńskim” opozycjonista.

Reakcja na Wagnera

Niefuność względem Białorusi pogłębiło przybycie tam kilku tysięcy najemników z Grupy Wagnera. Zdaniem litewskich polityków – zresztą podobnie jak polskich czy łotewskich – wagnerowcy mogą stanowić element destabilizujący na pograniczu białoruskim. W odpowiedzi na nieprzyjazne gesty białoruskiego reżimu strona litewska zamknęła dwa z sześciu przejść granicznych – w Szumsku i Twreczu.

Przewodniczący sejmowej Komisji Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Laurynas Kasčiūnas zaznaczył, że Litwa wysłała wyraźny sygnał dla białoruskiego dyktatora. „Jeśli rozpoczną się systemowe prowokacje, np. dotyczące potoków nielegalnych migrantów, albo dojdą inne niuanse, to zamknięcie całej granicy może być kolejnym wariantem” – oświadczył

w rozmowie z LRT poseł, którego zdaniem zmniejszenie liczby przejść granicznych zmniejszy też ilość przemyconych z Białorusi papierosów i innych produktów. W ostatnim czasie w kraju trwają dyskusje dotyczące zaostrożenia wymogów dla obywateli Białorusi, którzy ubiegają się o pobyt na Litwie. Prezydent Gitanas Nausėda od dłuższego czasu apeluje do posłów, aby w tej kwestii normy prawne wobec Białorusinów i Rosjan były tożsame. Wiceminister spraw wewnętrznych Vitalijus Dmitrijevas również opowiedział się za zaostrożeniem sankcji względem emigrantów z Białorusi.

Przeciwnikami takiego podejścia jest część przedstawicieli koalicji rządzącej. Minister gospodarki i innowacji Aušrinė Armonaitė sądzi, że obecne regulacje są wystarczające i zbalansowane. Zdaniem polityczki z Partii Wolności zaostrożenie regulacji może uderzyć w białoruski biznes na Litwie, z którego profitów korzysta również gospodarka kraju. „Litwa, Polska, inne kraje stały się domem dla tych spółek. To są wspólnoty, które sprzeciwiają się reżimowi Łukaszenki i których nie zadowala status quo. Nie powinno się straszyć tych podmiotów wyrzuceniem z kraju, ponieważ ich właściciele podjęli odpowiedzialne decyzje, przenieśli się do nas, zostawili własny dom, część z nich



W INTERESIE LITWY JEST SĄSIEDZKA BIAŁORUŚ, nie rządzona przez reżim Łukaszenki, tylko europejska i demokratyczna.

przybyła z dziećmi i zmieniła swoje życie” – tłumaczyła w ubiegłym tygodniu szefowa resortu.

Wygrana Łukaszenki?

Przewodnicząca Sejmu, polityk Ruchu Liberałów Viktorija Čmilytė-Nielsen uważa, że dalsza izolacja Białorusi i jej mieszkańców będzie oznaczała zwycięstwo Łukaszenki i Putina. „W interesie Litwy jest sąsiedzka Białoruś, nie rządzona przez reżim Łukaszenki, tylko europejska i demokratyczna. Mam nadzieję, że tak się stanie. Na tym polegały nasze duże starania i sądzę, że musimy je kontynuować” – podzieliła się swym stanowiskiem polityk.

Jej kolega z partii Raimondas Lopata zgadza się z Čmilytė-Nielsen, że celem Litwy jest wolna i demokratyczna Białoruś. Niemniej w chwili obecnej poseł jest zwolennikiem zamknięcia wszystkich przejść granicznych z Białorusią, ponieważ należałoby zakończyć z turystyką z Białorusi i odwrotnie. Zdaniem polityka Litwa powinna też opracować specjalną strategię dotyczącą naszego wschodniego sąsiada.

Od listopada 2022 r. Departament Migracji obliguje obywateli Białorusi i Rosji do wypełnienia specjalnej ankiety,

w której muszą m.in. ustosunkować się do wojny Rosji przeciw Ukrainy. W ciągu 10 miesięcy obowiązywania tego przepisu ustalono, że 1164 osoby z tych dwóch krajów uznano za stanowiące zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego. Ponad 900 to są obywatele Białorusi.

Marius Laurinavičius nie dostrzega potrzeby w stosowaniu taryfy ulgowej dla Białorusinów. – Nigdy nie uważałem, że muszą być inaczej traktowani. W moim mniemaniu obywatele Rosji i Białorusi muszą być oceniani w trybie indywidualnym. Otrzymać prawo do pobytu w naszym kraju można tylko na podstawie bardzo poważnej przyczyny. Dotyczy to np. ludzi, którzy faktycznie walczą z reżimami – podkreślił analityk.

Tylko Zachód

Jednym z argumentów przeciwko zaostrożeniu sankcji względem Białorusinów są wydarzenia z 2020 r., kiedy setki tysięcy Białorusinów wyszło na ulice, protestując przeciwko sfałszowanemu wyborom prezydenckim i osobiście przeciwko Łukaszenki. W Rosji podobnych protestów nie było od lat.

– Zawsze trzeba patrzeć, czego dotyczą protesty. Bardzo dobrze, że te protesty



USUNIĘCIE ŁUKASZENKI NIE OZNACZA, że zagrożenie ze strony Białorusi dla Litwy zmaleje.

na Białorusi się odbyły. I wtedy, i dzisiaj cieszą się z nich. Trzeba jednak pamiętać, że dla większości protestujących głównym celem protestów było usunięcie Łukaszenki ze stanowiska prezydenta. To nie były jednak w swej większości ani prozachodnie, ani antykremlowskie protesty. Bardzo wielu Białorusinów zachowało jawnie prorosyjskie stanowisko. Na dzień dzisiejszy to nie protesty odgrywają zasadniczą rolę, tylko fakt, że Białoruś jest krajem walczącym po stronie Rosji. Ta wojna jest skierowana przeciwko Zachodowi jako całości, chociaż jest prowadzona w Ukrainie. A więc Białoruś walczy nie tylko z Ukrainą, ale z całym Zachodem. Białoruś jest krajem walczącym z nami, dlatego musimy ją odpowiednio traktować – zaznacza Laurinavičius.

Analityk uważa, że samo usunięcie Łukaszenki automatycznie nie oznacza, że zagrożenie ze strony Białorusi zmaleje. – Łukaszenka może zostać zlikwidowany również rękoma Kremla. Moim zdaniem to jest bardziej realistyczny scenariusz niż rewolucja. Dopóki nie zostanie rozwiązany problem w Moskwie, to znaczy dopóki Kreml nie zezwoli na jakieś zbliżenie Mińska z Zachodem, to nic się nie zmieni. Teraz ma takie wpływy w tym kraju, że po prostu na to nie zezwoli. Z drugiej strony mam duże

wątpliwości, czy samo społeczeństwo białoruskie jest prozachodnie – zastanawia się Laurinavičius.

Z takim podejściem nie zgadza się nasz drugi rozmówca. – Sądzę, że Białoruś nie ma innej możliwości niż integrowanie się z Zachodem – twierdzi Paweł Marinicz. – Po upadku Łukaszenki na wolność wyjdą liderzy białoruskiej opozycji, zaczynając od Wiktora Babaryki, a kończąc na Miłkošajku Statkiewicz. To są te osoby, dla których wspierania w 2020 r. ludzie wyszli na ulice. Już wówczas nie byli oni politykami prorosyjskimi, chociaż niektórzy takie zarzuty stawiali Babaryce. Nie patrząc na liczne tortury, nikt za więziami politycznymi w Rosji nie stanął w jego obronie. Dlatego moim zdaniem nie ma żadnych szans, że ktoś będzie opierał się na Rosję. Iluzja, że Białoruś może być krajem neutralnym pozostała w 2020 r. – nie kryje Marinicz.

Rzecznik prasowy Swiatłana Cichanouskiej, która była kandydatką w wyborach prezydenckich w 2020 r. i którą reżim Łukaszenki zmusił do opuszczenia kraju, Walery Kawaleuski poinformował, że część białoruskich spółek IT działających na terytorium Litwy rozważa przeniesienie się do innych krajów. Szacuje się, że na Litwie działa ponad 5 tys. specjalistów w dziedzinie IT.



Spotkanie w ambasadzie było okazją do dostrzeżenia sukcesów młodych ludzi z odległych części Wileńszczyzny.

Każdy polski setkowicz zasługuje na podobne wyróżnienie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie zorganizowała spotkanie z najlepszymi absolwentami polskich szkół na Litwie. Uczestnicy nie mają wątpliwości – takie gesty są bardzo potrzebne.



Ilona Lewandowska



P przed wami ostatnie tygodnie wakacji i już wkrótce podejmiecie naukę na uniwersytetach, w szkołach wyższych na Litwie, w Polsce czy w innych krajach. Przed wami nowe role studentów, często daleko od rodzinnego domu, nowe doświadczenia, przyjaźnie, które często trwają całe życie, a potem zdobywanie doświadczeń zawodowych. Jestem głęboko przekonany, że mam przed sobą kolejne pokolenie polskich elit, przyszłych wyróżniających się naukowców, biznesmenów, twórców kultury czy działaczy społecznych i politycznych, dumnych ze swoich korzeni, pielęgnujących język, kulturę i swoją tożsamość Polaków. Raz jeszcze serdecznie wam gratuluję i życzę wszelkiej pomyślności i licznych sukcesów – mówię do najlepszych tegorocznych absolwentów polskich szkół na Litwie Konstanty Radziwiłł, ambasador RP na Litwie, podczas uroczystego spotkania w ambasadzie.

Dostrzeżono nawet najmniejszych

Tego rodzaju spotkanie z młodymi Polakami, którzy uzyskali wysokie wyniki

z egzaminów maturalnych, odbyło się po raz pierwszy w historii.

– Ustalając kryteria, pod kątem których zapraszaliśmy uczniów na dzisiejsze spotkanie, bardzo chcieliśmy, by każda szkoła miała przynajmniej jednego reprezentanta. Okazało się, że nie było to wcale trudne, bo w każdej szkole byli uczniowie, którzy osiągnęli bardzo dobre wyniki z którychś przedmiotów. Oczywiście w małych szkołach, gdzie jest niewielu uczniów, setek siłą rzeczy musi być mniej, jednak bardzo się cieszę, że nie było miejsc, których wyniki uczniów nie zasługiwałyby na zauważenie. Dziś, przez to wydarzenie z udziałem największych szkół wileńskich, ale także tych najmniejszych, położonych dalej od Wilna, możemy powiedzieć, że dostrzegamy wszystkich – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Andrzej Dudziński, pierwszy radca, kierownik Wydziału Polityczno-Ekonomicznego Ambasady RP w Wilnie.

Spotkanie w ambasadzie było oczywiście okazją do dostrzeżenia sukcesów również młodych ludzi z bardziej odległych części Wileńszczyzny. Wśród zaproszonych gości znaleźli się absolwenci jednej z najmniejszych szkół na Litwie

– Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Dziewieniszkach.

– Najlepiej udało mi się zdać na maturze rosyjski (na 100) i informatykę (93). To właśnie z informatyką zamierzam wiązać swoją przyszłość. Dostałem się na Uniwersytet Techniczny w Kownie, na kierunek programowanie – opowiadał o swoich planach Zbigniew Kropa.

Jego koleżanka, która osiągnęła najwyższe wyniki z rosyjskiego i biologii, również zamierza studiować w Kownie. – Dostałam się na farmację i mam nadzieję, że będzie to moja droga – powiedziała „Kurierowi Wileńskiemu” Dominika Borowska.

Jak wspominają swoją szkołę w Dziewieniszkach? – Nauka tam bardzo mi się podobała, bo było nas niewielu i nauczyciel mógł każdemu poświęcić sporo czasu, wiedział, kto ma jakie potrzeby i możliwości – zauważa Dominika.

Młodzi ludzie mówią, że lubią swoją rodzinną miejscowość, jednak nie widzą możliwości, by mieszkać tam w przyszłości na stałe. – Chętnie będę wracał na wakacje, ale nie chciałabym tam układać sobie życia. Po prostu nie ma perspektyw, wszędzie jest bardzo daleko – nie kryje Dominika.



Trudno było nie zauważyć, że wśród zebranych przeważali absolwenci Gimnazjum im. św. Jana Pawła II.



Wysokie wyniki uczniowie polskich szkół osiągnęli z kilku przedmiotów: biologii, fizyki, informatyki czy litewskiego.



Studia na Litwie i w Polsce

Wśród młodzieży łatwo było dostrzec wiele znajomych twarzy, gdyż – jak zauważył w swoim wystąpieniu Hubert Jakub Niewierowicz, absolwent Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie – te same osoby przez wiele lat brały udział w różnego rodzaju konkursach i wydarzeniach. Rzeczywiście, najlepsi absolwenci mają zwykle bardzo szeroki wachlarz zainteresowań.

– Jestem harcerką i to właśnie harcerstwo nauczyło mnie organizacji czasu. Na maturze miałam dobre wyniki, ale zawsze znajdowałam również czas na sport, tańczę w „Wili” – To pod kątem możliwości realizowania moich pasji wybierałam wyższą uczelnię. Będę studiować w Polsce informatykę i ekonometrię w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, która oprócz poziomu nauczania zainteresowała mnie ze względu na bardzo znany zespół folklorystyczny, w którym chciałabym w przyszłości tańczyć – powiedziała Ewelina Raducka.

Jej koleżanka z Gimnazjum im. św. Jana Pawła II również rozważa opcję studiów w Krakowie. – Dostałam się na medycynę na Uniwersytet Wileński, czekam nadal na informację z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie wiem jeszcze, czy dostałam się na studia również tam, ale jeśli tak – będę mieć trudny wybór. Za Krakowem przemawia bardzo wiele.

Oczywiście tradycja i poziom uczelni, ale także to, że mogłabym spróbować studenckiego życia. W Wilnie, mieszkając nadal z rodzicami, będę mieć mniej możliwości – zauważa Marta Sakson.

Tajemnica sukcesu

Trudno było nie dostrzec, że wśród zebranych zdecydowanie przeważali absolwenci Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie. Jest to szkoła, która od kilku lat ma najwięcej uczniów w klasach maturalnych i jedyne polskie gimnazjum, które nie realizuje tzw. programu długiego gimnazjum, czyli 12 klas nauczania. – Tegoroczne wyniki matury mogę ocenić bardzo dobrze. Nie ukrywam, że po tej 27. promocji spodziewałem się nieco mniej, a jednak uczniowie wykazali się bardzo dobrymi rezultatami, mamy 35 setek. Są setki z języka rosyjskiego, ale też z angielskiego, informatyki, litewskiego. Cieszą mnie zwłaszcza wyniki z języka litewskiego. Aż 18 osób spośród zdających trafiło na poziom 86–100, co jest bardzo dobrym rezultatem – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Adam Błaszkiwicz, dyrektor Gimnazjum im. św. Jana Pawła II. Jaka jest tajemnica sukcesu szkoły, która już od kilku lat bezsprzecznie prowadzi w rankingach?

– Po prostu praca. Kiedyś założyliśmy sobie, że lekcja jest podstawą tego, co dzieje się w szkole, i staramy się tego

trzymać – mówi Błaszkiwicz. – Uważam, że w szkole nie może być taryfy ulgowej. Jeżeli idziemy bez pieniędzy do sklepu, nie oczekujemy, że ktoś coś nam podaruje. Tak samo jest w szkole, bez wysiłku nie ma rezultatów – dodaje.

Błaszkiwicz podkreśla, że szkołą nie jest placówką elitarną, nie wybiera uczniów, nie ma do niej egzaminów wstępnych. – Przyjmujemy wszystkich, choć to prawda, nie wszyscy z nami wytrzymują. Jest to jednak bardzo niewielki procent, po trzy, cztery osoby rezygnują po 10. klasie – mówi dyrektor.

Setkowicze nie tylko z rosyjskiego

Z wyników tegorocznych matur zadowolona jest również Krystyna Dzierżyńska, prezeska Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierzy Szkolna”.

– Ambasada poprosiła nas o przekazanie list uczniów, którzy osiągnęli na maturze bardzo dobre wyniki, i była to kolejna okazja, by przyjrzeć się sukcesom naszych uczniów. Okazało się, że jest ich naprawdę wiele, z czego dziś razem się cieszymy – zauważyła Dzierżyńska.

Choć setek wśród tegorocznych wyników maturalnych rzeczywiście nie brakowało, pewne zastrzeżenia może budzić fakt, że zdecydowana większość z nich była na egzaminie z języka rosyjskiego.

– Nie uważam, że to, iż ktoś zdał bardzo dobrze rosyjski, a nie np. angielski, w jakiś sposób umniejsza jego wysiłek czy osiągnięcie. Uczniowie wybierają egzaminy maturalne pod względem tego, jak mogą im pomóc w dostaniu się na studia. Niewątpliwie te setki z rosyjskiego będą bardzo wartościowe pod tym względem, taki system oświatowy mamy na Litwie i nie uczniowie ani nauczyciele o tym decydują – zauważa Dzierżyńska.

Jak wyjaśnia prezeska, już niedługo nauka rosyjskiego może przestać być tak opłacalna. – Zgodnie z zapowiedziami ministerstwa od 2025 r. język rosyjski jako obcy nie będzie miał takiej rangi jak obecnie. Wtedy na pewno te proporcje się zmienią, maturzyści skupią się na innych przedmiotach. Mamy oczywiście nadzieję, że również na języku polskim, którego ranga na maturze zostanie podniesiona – powiedziała „Kurierowi Wileńskiemu”.

Przedstawicielka „Macierzy Szkolnej” zauważyła, że wysokie wyniki uczniowie polskich szkół osiągnęli również z innych przedmiotów. – Mamy setki z biologii, fizyki, informatyki czy litewskiego. To bardzo dobrze świadczy o naszych szkołach – mówi Dzierżyńska. Spotkanie Konstantego Radziwiłła, ambasadora RP na Litwie, z tegorocznymi absolwentami szkół z polskim językiem nauczania na Litwie, którzy uzyskali wysokie wyniki z egzaminów maturalnych, odbyło się 17 sierpnia.



Postęp robotyzacji i AI ma zalety. Zwiększa wydajność pracy i znacznie ogranicza koszty przedsiębiorstw.



Czy roboty zabiorą ludziom pracę?

Według raportu Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju co trzeciego pracownika na Litwie mogą zastąpić roboty. Litwa jest jednym z pięciu państw OECD, w którym największa grupa ludności może utracić pracę z powodu rozwoju sztucznej inteligencji.



Honorata Adamowicz

Chcąc nie chcąc, roboty w niedalekiej przyszłości będą musiały zastąpić ludzi. Młodszym ludziom będzie lżej odnaleźć się w tej rzeczywistości, ale starszym, zwłaszcza tym, którzy wykonują zwykłą pracę fizyczną, odnaleźć się będzie trudno – przyznaje w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Kristina Krupavičienė, przewodnicząca Litewskiego Związku Zawodowego „Solidarumas”.

Czy starsi pracownicy się przystosują?

Zmiany w sektorze handlowym są widoczne już od wielu lat. Kasy samoobsługowe stają się coraz popularniejsze, a więc sprzedawców i kasjerów do pracy potrzeba coraz mniej. W przyszłości może być tak, że zupełnie nie będą potrzebni, chyba że jako doradcy klientów, których rola nie będzie się ograniczała wyłącznie do skanowania produktów.

– Proszę zwrócić uwagę, że już teraz w wielu miejscach, gdzie jeszcze przed kilkoma laty tą pracę wykonywali ludzie, teraz wykonują ją roboty. Niedawno byłam w olbrzymiej fabryce produkującej meble. Ta fabryka produkuje naprawdę bardzo dużo, a pracuje w niej zaledwie osiem osób, reszta pracy jest zrobotyzowana. W centrach handlowych od godziny dziewiątej wieczorem w żadnej kasie nie ma kasjerów, są tylko kasy samoobsługowe – mówi Kristina Krupavičienė.

Jak podkreśla, rozwój sztucznej inteligencji (AI) i postęp robotyzacji mają wiele zalet. Zwiększają bowiem wydajność pracy i znacznie ograniczają koszty przedsiębiorstw. Ale jest też druga strona – maszyny, które są szybsze i sprawniejsze, coraz częściej będą zastępować człowieka. W rezultacie ludzie zaczną być wypierani z rynku pracy.

– Starszym ludziom jest trudno się przekwalifikować. Byłam świadkiem, gdy starsza pani przyszła do kawiarni, gdzie menu można wybrać tylko za pomocą telefonu. Starsza kobieta przez dłuższy czas czekała, kiedy do niej podejście kelner i przyjmie zamówienie. Kobieta nie wiedziała, jak ma złożyć zamówienie, więc wyszła. Takich osób, zagubionych w cyfrowej rzeczywistości, jest coraz więcej – opowiada przewodnicząca związku.

Globalne forum polityczne, jakim jest Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), obejmujące 38 człon-

ków, stwierdziło, że zawody wymagające wysokich kwalifikacji są najmniej zagrożone automatyzacją. Najbardziej zagrożone są zawody o niskich i średnich kwalifikacjach, w tym należące do takich branż, jak: budownictwo, rolnictwo, rybołówstwo, leśnictwo oraz w mniejszym stopniu produkcja i transport.

Przewodniczący Litewskiej Konfederacji Przemysłowców Vidmantas Janulevičius w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” mówi, że sztuczna inteligencja na pewno nie wywoła dramatycznego bezrobocia, ale do zmian należy zacząć już teraz się przygotowywać.

– Na pewno roboty nie zastąpią ludzi. Roboty będą wykonywały tylko prymitywną pracę. Ludzie zasłużyli na to, żeby żyć lepiej i nie wykonywać czarnej roboty, a pozwolić robić to maszynom. Szybki rozwój i wejście na rynek pracy sztucznej inteligencji oznaczają, że potrzebne będą nowe umiejętności, a inne staną się przestarzałe i nikomu niepotrzebne, dlatego zaleca się już teraz zacząć o tym myśleć i zapewnić większą liczbę szkoleń – twierdzi Vidmantas Janulevičius.

Firmy muszą się unowocześniać

Ministerstwo Gospodarki i Innowacji w nadesłanym do „Kuriera Wileńskiego” oświadczeniu napisało, że robotyka jest przydatna w obszarach, które obejmują stale powtarzające się, nieskomplikowane czynności i obowiązki. Mimo to roboty na pewno nie zastąpią ludzi, ponieważ będą potrzebni pracownicy do nadzorowania procesów. Obecnie roboty są coraz częściej wykorzystywane w: produkcji, rolnictwie, usługach, medycynie, finansach.

Według Państwowej Agencji Danych (Valstybės duomenų agentūra) z urzędzeń zrobotyzowanych (robotów przemysłowych lub usługowych) korzystało 4,8 proc. przedsiębiorstw (roboty przemysłowe – 3,6 proc., usługi – 1,9 proc.). W 2022 r. liczba robotów wykorzystywanych na Litwie przekroczyła 2400, a liczba robotów do robotyzacji procesów wynosi ponad 7 tys. Litewski biznes nie tylko wdraża, lecz także aktywnie rozwija nowe rozwiązania z zakresu robotyki. W tej dziedzinie takie firmy, jak: UAB Rubedo, UAB Factobotics, UAB Elinta Robotics, zdobyły międzynarodowe uznanie.

„Dla firmy, która chce pozostać konkurencyjna, nieuchronnie konieczne jest myślenie o efektywności operacyjnej. Jednym

ze sposobów na to jest robotyzacja. Inwestycje w robotyzację operacyjną zapewniają wysoką dokładność i wysoką jakość procesów oraz wytwarzanych towarów i usług. Istnieje tendencja do znacznego wzrostu wykorzystania robotów w różnych branżach” – napisano w oświadczeniu.

Powstaną nowe zawody i miejsca pracy

Robotyzacja wymaga sporych inwestycji, dlatego Ministerstwo Gospodarki i Innowacji przykładą dużą wagę do promowania wprowadzania najnowszych technologii w przemyśle. Ponadto przy planowaniu reform cyfrowych promowany jest rozwój innowacyjnych rozwiązań technologicznych – rozwiązań sztucznej inteligencji, które mogą komunikować, czytać, analizować, rozumieć i interpretować na poziomie początkowym w języku litewskim, a także w celu opracowania i wdrożenia instrumentów finansowych.

„Pomimo faktu, że roboty mogą przejąć pewne zadania i funkcje, ludzka kreatywność, zdolności emocjonalne i zdolności podejmowania decyzji pozostają niezastąpione. W związku z tym nadzór nad robotami będzie wymagał nowych umiejętności i stworzy nowe możliwości zatrudnienia, które uzupełnią obecny rynek pracy. Przewiduje się, że do 2025 r. nowe technologie stworzą ok. 97 mln nowych miejsc pracy [na całym świecie], które wymagają wyższych umiejętności i szkoleń niż w miejscach pracy, które będą przejęte przez roboty. Biorąc pod uwagę niedobory siły roboczej z przyczyn demograficznych, rosnąca robotyzacja pomogłaby złagodzić ten problem” – napisano. Raport OECD, powołując się na ubiegłoroczne badania nastawienia pracowników, twierdzi, że aż trzech na pięciu badanych obawia się, iż straci zatrudnienie w rezultacie zmian technologicznych. Jednocześnie ponad 60 proc. badanych liczy, że dzięki zmianom technologicznym ich praca stanie się mniej nużąca lub mniej niebezpieczna.

Raport OECD jest pierwszym w historii międzynarodowym badaniem wpływu sztucznej inteligencji na rynek pracy obejmującym pracowników i firmy. Przepytano 5334 pracowników z 2053 firm z sektorów wytwórczego i finansowego z siedmiu krajów: Austrii, Niemiec, Francji, Irlandii, Wielkiej Brytanii, Kanady i USA.

Wspólnota pamięci opiera się na dialogu i zasadza na kontekście historycznym



Rozmawiał

Ilona Lewandowska

Nie mając wiedzy o tym, co 23 sierpnia 1939 r. się wydarzyło i jakie to miało konsekwencje – że od współpracy nazistowskich Niemiec i sowieckiej Rosji zaczęły się wszystkie dramaty II wojny światowej – trudno jest zrozumieć nie tylko historię XX w., lecz także tożsamość współczesnych Europejczyków – mówi Rafał Rogulski, dyrektor Europejskiej Sieci Pamięć i Solidarność.

EUROPEJSKA SIĘĆ PAMIĘĆ I SOLIDARNOŚĆ (ESPS; ang. European Network Remembrance and Solidarity – ENRS) powstała w 2005 r. z inicjatywy ministrów kultury Niemiec, Polski, Słowacji oraz Węgier. W 2014 r. do krajów Sieci dołączyła Rumunia. Jej zadaniem jest badanie, dokumentowanie oraz upowszechnienie wiedzy na temat historii Europy XX w. i sposobów jej upamiętniania ze szczególnym uwzględnieniem okresu dyktatur, wojen i społecznego sprzeciwu wobec zniewolenia. Od 2010 r. przedsięwzięcia Sieci są koordynowane przez Sekretariat Europejskiej Sieci Pamięć i Solidarność, którego siedzibą jest Warszawa. Szefuje mu dyrektor Rafał Rogulski. / FOT. ENRS/FACEBOOK

23 sierpnia obchodziliśmy Europejski Dzień Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych. Europejska Sieć Pamięć i Solidarność (ESPS) od kilku lat realizuje kampanię społeczno-edukacyjną pod hasłem „Pamiętaj. 23 sierpnia”. Jakie są główne założenia tej kampanii i dlaczego ten dzień jest ważny?

23 sierpnia, Europejski Dzień Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych, ma symboliczne znaczenie i stanowi element szerszego procesu pamiętania o skutkach funkcjonowania reżimów totalitarnych w Europie w XX w. Jego symboliczne znaczenie przede wszystkim zasadza się na tym, że tegoż 23 sierpnia 1939 r. dwa reżimy totalitarne – nazistowskie Niemcy i sowiecka Rosja, Związek Sowiecki – podpisały dokument, który formalnie był paktem o nieagresji, ale za sprawą dołączonego doń tajnego protokołu w rzeczywistości o tej agresji zdecydował. Jak wiemy, o protokole tym już w momencie podpisywania czy chwilę po podpisaniu wiedziały wywiady państw zachodnich – Francji, Wielkiej Brytanii, w pewnym momencie również Polski. Dokument ten dzielił Europę Środkową na strefy wpływów Niemieckiej Rzeszy i Związku Sowieckiego. Dokładnie tak się stało. 23 sierpnia podpisano pakt o nieagresji, a już 1 września na Polskę napadły hitlerowskie Niemcy, zaś 17 września – również Związek Sowiecki. Obie te armie spotkały się m.in. w Brześciu litewskim. To zdarzenie było kluczowym elementem w planach zarówno Hitlera, jak i Stalina. W planach wspólnie dotąd realizowanych.

Jak ocenia Pan pamięć o tych wydarzeniach w historiografii zachodniej, a jak w krajach postsowieckich?

Mimo ustaleń poczynionych w sierpniu 1939 r. historia potoczyła się w nieco inny sposób. Jak wiemy, Niemcy napadły na Związek Sowiecki, Związek Sowiecki zmienił front, ale pamięć o tym zdarzeniu, w szczególności o latach od 1939 do 1941, w zasadzie była nieobecna. Zarówno w historiografii zachodniej, jak i w historiografii państw komunistycznych. Ten drugi przypadek nie powinien nas dziwić, bowiem oficjalna historia w państwach komunistycznych była tworzona według wytycznych partyjnych. Nie było tam miejsca na

krytyczny rozrachunek z przeszłością sowiecką, oczywiście, nie było tam miejsca również na rozliczenie się z okresów współpracy z hitlerowcami. W związku z powyższym ten element nie istniał w oficjalnym dyskursie publicznym – ani poprzez szkoły, ani poprzez muzea, ani poprzez media. Podobnie na Zachodzie. Oczywiście, w pracach można było znaleźć informacje na temat zawarcia tego paktu, ale jego znaczenie marginalizowano. A przecież tak naprawdę miał fundamentalne znaczenie dla rozpoczęcia II wojny światowej. Za jej początek uznano 1 września, czasem też mówiono dopiero o 1941 r. i o napaści Niemiec hitlerowskich na Związek Sowiecki, ale do współpracy dwóch totalitaryzmów doszło znacznie wcześniej. I ta współpraca pozostaje tym symbolicznym elementem nierozliczonym po dziś dzień i bardzo słabo obecnym w dyskursie europejskim, w szczególności w dyskursie o historii XX w. Marginalizowanym pod wpływem historiografii najpierw sowieckiej, a potem rosyjskiej, już po upadku komunizmu.

Dopiero dziś, po pewnym przebudzeniu, spowodowanym tą straszną wojną, którą Rosjanie toczą z Ukraincami, przychodzi refleksja. Miejmy nadzieję, że o bardziej trwałym charakterze.

Znaczenie tego dnia, 23 sierpnia, jego symboliczność jest wielopłaszczyznowa. Dotyczy zarówno czystej wiedzy historycznej na temat tego, co się wtedy wydarzyło, jakie miało konsekwencje, jak i przepracowania pewnej traumy, którą te wydarzenia spowodowały. Porządzenie sobie z tym doświadczeniem bowiem przez wiele lat było hamowane. Co więcej, temat tych procesów historycznych powinien zająć właściwe miejsce w dyskursie historycznym i politycznym na świecie, a zwłaszcza w Europie i świecie zachodnim obecnie.

Nie mając wiedzy o tym, co 23 sierpnia 1939 r. się wydarzyło i jakie to miało konsekwencje – że od współpracy nazistowskich Niemiec i sowieckiej Rosji zaczęły się wszystkie dramaty II wojny światowej – trudno jest zrozumieć nie tylko historię XX w., lecz także tożsamość współczesnych Europejczyków. Dlatego też już przed kilku laty zapoczątkowaliśmy kampanię, której celem jest przypomnienie ofiar w ślad za proklamowanym przez Parlament Europejski Europejskim Dniem Pamięci o Ofiarach Totalitaryzmów. Przypomnienie tej historii, skłonienie

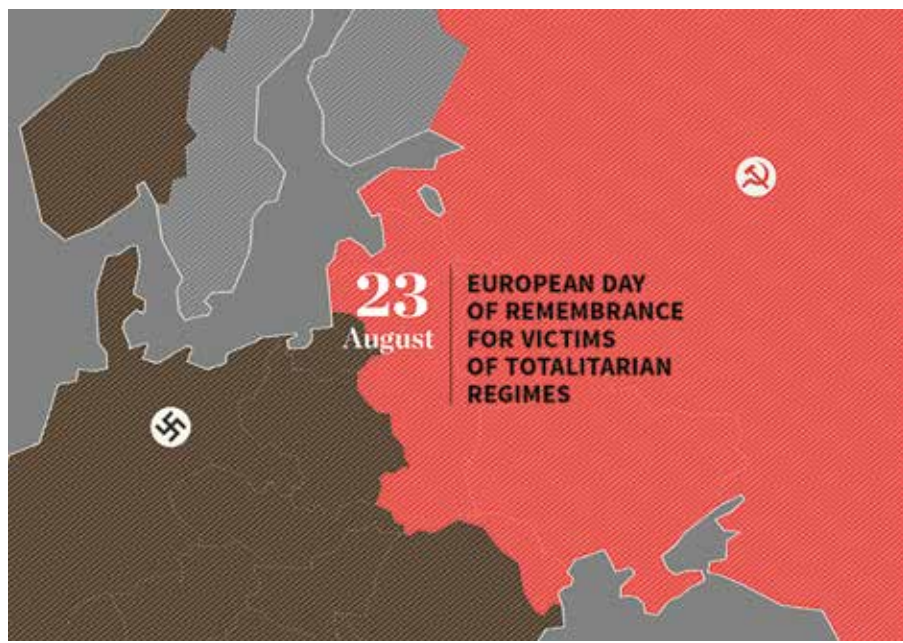
do refleksji o tym, jakie znaczenie tamte wydarzenia miały dla naszej tożsamości. Z oczywistych względów kontekst wojny rosyjsko-ukraińskiej, która na swój sposób jest pewną konsekwencją tamtych wydarzeń, dodaje dramatyzmu całej kampanii „Pamiętaj. 23 sierpnia”.

Kampania trwa od 2014 r., a więc od początku rosyjskiej agresji na Ukrainę. Jak wojna, która w 2022 r. przybrała nowy wymiar, wpływa na kształt kampanii?

Wymownym znakiem kampanii jest dołączenie do grona osób, o których losach przypominamy od lat w krótkich spotach filmowych, ofiary rosyjskiej agresji na Ukrainę, pana Borysa Romanczenki. Można powiedzieć, że jego historia łączy w sobie trzy totalitaryzmy. Jest on na swój sposób ofiarą zarówno hitlerowskich Niemiec, jak i Związku Sowieckiego, a teraz Rosji. Był Ukraincem, który cierpiał, a ostatecznie zginął, w pewnym sensie również w związku z następstwami tego, co się wydarzyło w sierpniu 1939 r.

W jednym z wywiadów użył Pan sformułowania: „Wszyscy jesteśmy ofiarami totalitaryzmów”. Dlaczego?

Traumę doświadczoną przez poszczególne osoby będące członkami jakiejś rodziny, jeśli ta rodzina przetrwa i się rozwija, dziedziczy się. Nie jest to żadne wyjątkowe odkrycie, ale jest to fakt nie tylko ze sfery psychiki, ze sfery medycyny, a także pamięci. Ta trauma pozostaje. Na przykład trauma obozu koncentracyjnego, więzienia komunistycznego. Dotyczy to jakiejś grupy osób, rodzin, żyjących ich następców, krewnych. Kiedy powiedziałem o tym, że „wszyscy jesteśmy”, miałem na myśli przede wszystkim dziś żyjące pokolenia. Nawet te urodzone po 1989 r., już w wolnych krajach obozu postkomunistycznego – ich rodzice, dziadkowie, czasem żyjący jeszcze pradziadkowie doświadczali komunizmu, nieraz w sposób bardzo dramatyczny. Wielu w sposób mniej bądź bardziej świadomy – nie wypowiadając się ani po stronie ofiar, ani po stronie sprawców, ale próbując jakoś przetrwać. I owa część „próbująca jakoś przetrwać” w warunkach państwa czy to totalitarnego, czy później autorytarnego była tymi totalitaryzmami skazana, doświadczona. Nawet jeśli nie byliśmy bezpośrednio ofiarami – nikt nas nie pobił, nikt nas nie zabił, nikt nas nie



23 SIERPNIĄ OBCHODZILIŚMY EUROPEJSKI DZIEŃ PAMIĘCI OFIAR REŻIMÓW TOTALITARNYCH, proklamowany przez Parlament Europejski w 2008 r. 23 sierpnia 1939 r., tuż przed wybuchem II wojny światowej, III Rzesza i Związek Sowiecki podpisały porozumienie zatwierdzające w tajnym protokole rozbiór terytorium Polski i innych suwerennych krajów Europy Środkowo-Wschodniej oraz ustalające linię podziału niemieckiej i sowieckiej strefy wpływów. Międzynarodowa kampania społeczno-edukacyjna „Pamiętaj. 23 sierpnia”, przygotowana przez Europejską Sieć Pamięci i Solidarności, przybliża tragiczne konsekwencje wydarzeń sprzed 84 lat współczesnym Europejczykom. / FOT. MATPRAS

wtrącił do więzienia – nasiąkaliśmy tą rzeczywistością państwa niewolnego. Państwa, którego obywatele nie mogą mówić, pisać ani w inny sposób wyrażać tego, co myślą. Nie mogą się cieszyć, obchodzić rocznic, które byłyby dla nich ważne. Oczywiście, w różnych państwach bloku komunistycznego ów stan rzeczy wyglądał różnie, w tychże państwach obejmował różne okresy, ale generalnie mieliśmy do czynienia z brakiem pewnych elementarnych wolności obywatelskich. Proces odbudowywania, który nastąpił w 1989 r., jest procesem długotrwałym. Pewnie pokolenia, które urodziły się już potem, niemające konkretnego doświadczenia lat 60., 70. czy 80., patrzą na te kwestie z większym dystansem, ale życie ich rodziców – w związku też ze sposobem, w jaki byli wychowywani – jest totalitaryzmem naznaczone. Dlatego pozwoliłem sobie wtedy na takie uogólnienie, że na swój sposób wszyscy jesteśmy ofiarami totalitaryzmów. Oczywiście jest to uproszczenie. Potrzebne jest tu choćby zastrzeżenie, że te ofiary też były różne. Absolutnie nie porównuję cierpienia osób czy to walczących w II wojnie światowej, czy będących więźniami jednego bądź drugiego totalitaryzmu, obozów pracy, obozów koncentracyjnych, z cierpieniem ludzi, którzy byli

pozbawieni wolności słowa, ale mimo wszystko mogli w miarę bezpiecznie żyć. To są doświadczenia, których nie należy, a wręcz nie powinno się porównywać. Natomiast trzeba mieć świadomość, że w naszej pamięci, naszej psychice ten okres jeszcze przez jakiś czas pozostanie. Ks. prof. Józef Tischner użył takiego określenia, na które niektórzy się zżymali w latach 90. – homo sovieticus. Ono nie straciło na aktualności. Natomiast my już dzisiaj i nasze dzieci mamy szansę na to, żeby w wolnych krajach i w pełnej swobodzie edukacyjnej i intelektualnej nauczyć się czegoś z tych doświadczeń.

Projekty Sieci z założenia mają charakter międzynarodowy. Czy w dzisiejszej Europie możliwa jest wspólna polityka pamięci, pamięć historyczna?

Myślę, że podstawowym elementem wspólnej pamięci jest dialog. Wspólna pamięć nie ma i nie powinna polegać na pamiętaniu tego samego tak samo. To była właśnie cecha reżimów totalitarnych, że wszyscy mieli myśleć i mówić tak samo. W niektórych krajach jest tak do dziś, w większości pozaeuropejskich. Natomiast nasza wspólnota pamięci, wspólnota przeżyć, doświadczeń histo-

rycznych ma polegać na dialogu, na wymianie refleksji o historii naszych rodzin, naszych krajów, naszych narodów w XX w. Na wymianie refleksji o tym, jak pamiętamy, jak wspominamy ten czas, jakie on ma dla nas znaczenie, dlaczego takie, a nie inne aspekty tamtych wydarzeń są dla nas ważne.

To nie zawsze są te same aspekty w różnych krajach. Dlaczego te same wydarzenia pamiętamy różnie? Dla jednych pewne wydarzenia miały charakter wzniosły i radosny, a dla innych te same wydarzenia miały charakter dramatyczny. Weźmy zakończenie I wojny światowej i układ w Trianon – rozpad Węgier. Do dziś to wielka trauma, nieprzepracowana do końca, a mało się o tym wie w Europie. Weźmy relacje polsko-litewskie, polsko-niemieckie, ukraińsko-polskie, ukraińsko-węgierskie. Mógłbym wymienić co najmniej kilka takich punktów zapalnych. Oczywiście, Europa nie jest pod tym względem wyjątkiem. Takich miejsc, gdzie konflikty pamięci się tłą, jest dużo na całym świecie – w Azji, w obu Amerykach, na Bliskim Wschodzie, w Afryce, wszędzie. My się zajmujemy Europą i na tym się skupiamy, natomiast wspólnota pamięci opiera się na dialogu, zasadza się na kontekście historycznym. Jest to pojęcie niezwykle ważne w procesie pamiętania. Jeżeli chcemy budować jakąś wspólnotę, musimy patrzeć na naszą historię w szerszym kontekście.

Podtrzymywanie pamięci o obu totalitaryzmach i ich konsekwencjach w krajach, które padły ich ofiarami, jest rzeczą oczywistą. Co natomiast w przypadku krajów, które za te totalitaryzmy odpowiadają? Jaka jest ich rola w budowaniu tej pamięci?

Jest jeszcze trzecia grupa krajów, większa od drugiej – to są kraje, które w jakiś sposób doświadczły jednego z totalitaryzmów, a drugiego – nie. Czyli doświadczły relacji z Niemcami nazistowskimi, z hitlerowcami, a nie doświadczły dramatu komunizmu. To jest aspekt również wielopłaszczyznowy. Mamy do czynienia z różnymi procesami, które częściowo już się wydarzyły, częściowo się wydarzają, częściowo chcielibyśmy, aby się wydarzyły. I one mogą i muszą mieć charakter zarówno wewnętrzny, jak i zewnętrzny. Każdy kraj w jakiś sposób musi się odnaleźć

z własną historią, jakoś ją przepracować, prowadzić wewnętrzny dialog dotyczący znaczenia różnych jej elementów dla dziś żyjących obywateli. Niemniej jednak ważny pod tym względem jest dialog na poziomie międzynarodowym. Daje on możliwość spojrzenia z innej strony na te same procesy. Nie trzeba go przyjmować w stu procentach, ale trzeba wiedzieć, jak o tym czy innym wydarzeniu myślał inni. Mówiąc i myśląc o historii i pamięci, jej wpływie na nasze dzisiejsze życie, należy mieć na uwadze taką banalną, z pozoru, prawdę, że rzeczywistość jest skomplikowana. Jest wielopłaszczyznowa, nie jest czarno-biała i bardzo wielu aspektów naszego życia nie da się sprowadzić do takiego prostego rozgraniczenia „czarne i białe”. To nie oznacza, że nie ma dobra czy zła, ale że i w naszym życiu są postępy lepsze i gorsze, i w życiu różnych postaci historycznych są działania, które kwalifikujemy czy opisujemy jako pozytywne, heroiczne. Jednocześnie są takie, które kwalifikujemy jako złe i czasami, zwłaszcza w tym dialogu międzynarodowym, pewne postacie są dla jednych bohaterami, a dla innych – zbrodniarzami.

Inicjatywa ESPS ma swoje twarze. Jaki był klucz doboru postaci, których historie są przekazywane?

To zawsze jest trudne, nie możemy pokazać losów wszystkich. Musimy dobrać takie osoby, których sylwetki mogą być egzemplifikacją losów jakiejś grupy. Po pierwsze, szukamy różnych grup narodowościowych, bo chcemy pokazać, że oba totalitaryzmy powodowały cierpienie ludzi wszystkich narodów, nie tylko europejskich. Po drugie, chcemy pokazać, że mamy do czynienia z ofiarami nie tylko różnych narodowości, ale różnych totalitaryzmów. Wśród ofiar prezentowanych w naszej kampanii są nierzadko osoby, które doświadczły dwóch totalitaryzmów. W przypadku ostatnim, na swój sposób – trzech. Zawsze podchodzimy do losów indywidualnych osób z dużym szacunkiem, z wrażliwością i delikatnością, bo ci ludzie bez wątpienia na to zasłużyli. I dobieramy te osoby tak, żeby dzisiejsi współcześni Europejczycy mogli w ich losach odnaleźć siebie.

Litwa ma nadal status kandydata do Sieci. Jakie są perspektywy rozwoju współpracy z tym krajem? Czy planowane są jakieś nowe

inicjatywy kierowane do odbiorców na Litwie?

Litwa od kilku lat jest tzw. członkiem obserwatorem Europejskiej Sieci Pamięci i Solidarności i w ostatnim czasie status ten przedłużyła, co z naszego punktu widzenia było decyzją nieoptymalną. Bardzo bowiem liczyliśmy na to, że w bliskim czasie Litwa stanie się pełnoprawnym członkiem Sieci. Czyli członkiem, który współfinansuje realizowanie przez nas projektów, ale też współdecyduje o tym, jakie te projekty są. Członek obserwator może tylko obserwować, może podpowiadać pomysły, ale nie ma w naszych gremiach przedstawicieli, którzy współdecydują, co konkretnie robimy, a czego nie. Ta decyzja jest jeszcze przed litewskim rządem, natomiast liczymy na to, że w bliskim czasie ona zostanie podjęta. Zależy nam na tym, żeby historia Litwy z różnymi skomplikowanymi jej aspektami – czy to wewnętrznymi, czy zewnętrznymi – mogła być częścią dyskursu o historii Europy, również tego jej elementu, który my jako Sieć animujemy i na który wpływamy.

Perspektywy współpracy widzą tylko pozytywne, dlatego że Litwa ma wspaniałych naukowców, ma znakomite instytucje, które o tę pamięć dbają i które są chętne do prowadzenia tego dialogu i do współpracy. Zresztą tak czy owak instytucje te zapraszamy do współpracy. Ale pełnoskalowe członkostwo w Sieci daje możliwości również wpływania na konkretne projekty, wpływania większego, niż to teraz ma miejsce. Tak naprawdę Litwa, jak i inne państwa europejskie, zawsze dla nas była ważnym punktem odniesienia. Historia Litwy jest ważnym elementem historii Europy. Warto o tej historii mówić w różnych częściach Europy, zwłaszcza na Zachodzie. Nasza aktywność przede wszystkim dotyczy państw Europy Środkowej, ale jednym z naszych naczelnych celów jest wspieranie dialogu ponadgranicznego nie tylko w naszej części Europy, lecz także między Europą Zachodnią a Europą Środkową czy Wschodnią. Myślę sobie, że to jest w żywotnym interesie Litwy i Litwinów, niezależnie od tego, kto tam rządzi. Zresztą to samo dotyczy pozostałych państw obserwatorów. Takich państw obserwatorów jest trochę więcej w tej chwili. Liczymy jednak na to, że one w swoim czasie staną się pełnoprawnymi członkami Sieci.



Dzypi, dzypi! Uwaga! Uwaga!

To dzwonek ostrzegawczy. Rozpoczął się, a właściwie już leci, goni, biegnie ostatni tydzień przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Czas najwyższy pożegnać się z wakacjami, wycieczkami, podróżami. Pora pomyśleć o tym, czy mamy tornister, czy niczego w nim nie brakuje, czy książki przygotowane, zeszyty kupione, ubranko czyściutkie wisi na wieszaku. Tak, kochani moi, czas o tym wszystkim pomyśleć i to zrobić!

Tak to już jest, że wakacje powoli dobiegają końca. Cieszyć się czy płakać? Płakać z całą pewnością nie warto – wakacje przychodzą, są, a następnie się kończą i jest to rzecz normalna. Z czego się cieszyć? A no z tego, że za chwilę spotkacie się ze swoimi kolegami, których nie widzieliście ładnych parę miesięcy, i będzie, och, będzie o czym porozmawiać, pośmiać się, pożartować, powspominać. Te pierwsze tygodnie w szkole po wakacjach naprawdę są fajne i dobrze o tym wiecie. A jeżeli nie wiecie, to spróbujcie właśnie tak do tego podejść. Przecież za rok znowu będą wakacje i, być może, jeszcze lepsze i bardziej fajowe!

Fajna sprawa – szkoła! Na początku będzie trochę zamieszania, jak to zazwyczaj na początku roku, ale później pójdzie już z górki – wszystko się unormuje, uporządkuje i przyzwyczai. Tak na marginesie to proponuję od jutra, no, może od poniedziałku, spróbować wcześniej iść do łóżek, aby rano wcześniej wstać. Organizm po prostu trzeba przyzwyczaić do wcześniejszej pobudki i trudniejszego – niż przez ostatnie trzy miesiące – funkcjonowania w ciągu dnia.

Rymowanka z prawdziwego zdarzenia

*Zrobił skok na bank tygrysek
i stłukł osiem szklanych misek.*

Czy wiecie, że...

Każda żyrafa ma na swojej skórze trochę inny wzór.

A to ciekawe!

Byliście w Warszawie? Nie? Nic nie szkodzi. Z pewnością kojarzycie największą budowlę w tym mieście, którą jest Pałac Kultury i Nauki. Mieści się tam wiele różnych biur i pracuje mnóstwo ludzi. Warto też wiedzieć, że oprócz ludzi „pracuje” tam również 170 kotów, których praca polega na walce z myszami.



„Wierzbowa 13” autorstwa Natalii Usenko i Danuty Wawiłow

Życie w mieście nie jest nudne! Zwłaszcza, kiedy mieszka się na ulicy Wierzbowej. Na dodatek w bloku pod numerem 13, wśród

dziwacznych sąsiadów, straszylet, duchów, które można nawet poprosić o... bajkę. Oczywiście, w bajkach tych nie będzie wróżek, księżniczek ani rycerzy. Tu królują bazyliuszki, myszy w butach, dinozaury... Lubicie takie klimaty? Koniecznie zajrzyjcie więc do książki:

Szedł sobie facet...

- ...po lodzie i się załamał.
- ...kupił sztuczną szczękę i wziął coś na ząb.
- ...kupił zabawki i od razu puścił bąka.

Zagadka

*Co ma wiele zębów,
A nie może ugryźć?*

Pomysł na spędzenie deszczowego dnia Wspinaczka skałkowa

To jest coś dla każdego. Może na waszym placu jest już jakaś sztuczna ścianka, a jeżeli nie, to warto wybrać się do pobliskiego miasteczka, gdzie coś takiego jest dostępne dla wszystkich. Co jest wam potrzebne? Przede wszystkim chęci i pragnienie przeżycia wspaniałej przygody. Trzeba też odbyć krótki kurs, na którym instruktor pokaże wam, jak bezpiecznie się wspinać. Pamiętajcie, że wspinaczka nie jest rzeczą prostą! A wspinać się może prawie każdy – i wcale nie trzeba być superwysportowanym ani mieć jakichś specjalnych umiejętności. Wspinanie na sztuczną ściankę odbywa się po przykręconych chwytach o przeróżnym kształcie. Najprostsza sztuczna ścianka, zwana w slangu wspinaczkowym lamperiówką, to chwyt przykręcone do normalnej ściany.



FOT. ADOBE STOCK

Nauczyciele, podobnie jak wszyscy, mogą być zmęczeni, zestresowani lub przeżywać trudne chwile w życiu osobistym.



Zdrowie psychiczne nauczycieli: kluczowe wskazówki dla zaangażowanych w edukację

Zdrowie psychiczne nauczycieli to kwestia, która często bywa pomijana w dyskusjach na temat edukacji. Jednak nauczyciele, podobnie jak wszyscy pracownicy, muszą dbać o swoje zdrowie psychiczne, aby móc skutecznie przekazywać wiedzę i wspierać swoich uczniów.



Anna Pawłowicz-Janczys

W tym artykule podzielę się wskazówkami, które pomogą moim kolegom i koleżankom dbać o swoje samopoczucie, radzić sobie ze stresem oraz znaleźć równowagę między życiem zawodowym a prywatnym.

Kluczowe kroki do osiągnięcia równowagi

Każdy nauczyciel zna tempo i presję, które wiążą się z pracą w edukacji. Na początku roku szkolnego, jak też w okresie późniejszym, często trudno jest znaleźć czas dla siebie w świecie pełnym lekcji, spotkań z rodzicami i ciągłego planowania. Oto cztery kluczowe kroki, które każdy nauczyciel może podjąć, aby dbać o swoje zdrowie psychiczne i zachować równowagę między życiem zawodowym a prywatnym. Chodzi o: zdrowie fizyczne, hobby, ustalenie granic, skorzystanie ze wsparcia. Zdrowie fizyczne i psychiczne są ze sobą ściśle powiązane. Regularne ćwiczenia fizyczne nie tylko wpływają pozytywnie na nasze ciało, lecz także pomagają zwalczać objawy stresu i depresji. Nawet krótki, 30-minutowy spacer dziennie może znacznie poprawić nastrój i samopoczucie. Zdrowa dieta również odgrywa kluczową rolę w utrzymaniu dobrego zdrowia psychicznego. Spożywanie odpowiedniej ilości składników odżywczych może wpłynąć na poziom energii, koncentrację i ogólną jakość życia. Nie zapominajmy także o znaczeniu snu. Regularny, pełnowartościowy sen każdej nocy jest kluczem do regeneracji umysłu i ciała.

Pasje są nieocenionym źródłem relaksu poza pracą. Mogą to być zajęcia ruchowe, jak też czytanie, rysowanie, ogrodnictwo czy gotowanie. Ważne jest, aby znaleźć coś, co pozwoli oderwać się od codziennych obowiązków i zanurzyć w czymś, co sprawia radość.

Współczesna technologia sprawia, że praca może „śledzić” nas wszędzie. Ważne jest jednak, aby ustalić jasne granice między czasem pracy a czasem prywatnym. Ograniczenie czasu spędzającego w pracy w domu, a zwłaszcza w weekendy i wakacje, jest kluczem do zachowania równowagi. Jeśli musisz pracować w domu, wyznacz konkretne godziny na to i trzymaj się ich. Nie ma nic złego w poszukiwaniu wsparcia. Rozmowa z bliskimi osobami, znajomymi, psychologiem może pomóc w zro-

zumieniu i radzeniu sobie z trudnościami w pracy.

Pamiętajmy, że zdrowie psychiczne nauczycieli jest kluczowe nie tylko dla nich samych, lecz także dla ich uczniów. Nauczyciel, który dba o siebie, jest w stanie lepiej wspierać i uczyć swoich uczniów.

Jak rodzice mogą wspierać nauczycieli?

Współpraca między rodzicami a nauczycielami jest kluczem do sukcesu edukacyjnego dzieci. Jako opiekunowie możemy zrobić wiele, aby wspierać nauczycieli i tworzyć zdrowe, konstruktywne relacje, które przyniosą korzyści wszystkim zaangażowanym. Poniżej przedstawiam trzy kluczowe kroki, które każdy rodzic powinien rozważyć w swojej relacji z nauczycielami. Bądź wyrozumiały. Nauczyciele, podobnie jak my wszyscy, są ludźmi. Mają dobre dni, ale także gorsze chwile, stresujące sytuacje i prywatne wyzwania. W takich momentach wsparcie i empatia ze strony rodziców mogą zdziałać cuda. Zamiast oceniać czy krytykować, starajmy się słuchać i być wyrozumiałymi. Może to być tak proste jak powiedzenie: „Rozumiem, że to trudny czas” lub „Dziękuję za to, co pan/pani robi dla mojego dziecka”.

Współpracuj, a nie krytykuj. Kiedy mamy uwagi lub obawy dotyczące pracy nauczyciela, ważne jest, aby podchodzić do tematu konstruktywnie. Zamiast skupiać się na tym, co poszło źle, spróbujmy znaleźć rozwiązania i sposób współpracy. Otwarte pytania i słuchanie z zainteresowaniem to klucz. Może to być takie podejście, jak: „Zauważyłem/-am, że mój syn/córka miał/-a trudności z tym zadaniem. Jak możemy współpracować, aby mu/jej pomóc?”.

Zachęcaj do odpoczynku. Nauczyciele pracują niezwykle ciężko i często poświęcają własny czas dla dobra uczniów. Jeśli zauważysz, że nauczyciel twojego dziecka jest przemęczony lub zestresowany, daj mu to do zrozumienia i zachęć do odpoczynku. Być może krótka rozmowa czy gest wsparcia przekona go, że warto mieć chwilę dla siebie. Możemy powiedzieć coś w stylu: „Zauważyłem/-am, że pan/pani pracuje bardzo ciężko. Proszę pamiętać, że też pan/pani zasługuje na odpoczynek”.

Pamiętajmy, że wspieranie nauczycieli i dbanie o pozytywne relacje z nimi przy-

nosi korzyści nie tylko im, lecz także naszym dzieciom. Wzajemny szacunek i współpraca pomiędzy rodzicami a nauczycielami mogą przynieść niesamowite rezultaty w edukacji.

Jak uczniowie mogą wspierać nauczycieli?

Nauczyciele w pracy spotykają się z różnymi wyzwaniami, które mogą wpływać na ich nastrój i efektywność. Jako rodzice odróbnym pracą domową i przypomnijmy swoim dzieciom, jak ważne są dobre relacje z nauczycielami. Oto trzy wskazówki, które każdy uczeń powinien wziąć pod uwagę, aby pomóc w budowaniu takich relacji: szacunek, aktywność w nauce, zrozumienie stanowiska nauczyciela.

Wzajemny szacunek stanowi podstawę każdej udanej relacji. Często zapominamy o tym, jak ważne jest docenienie wysiłku innych. Proste „dziękuję” po zakończeniu lekcji, słowa uznania za interesujące zajęcia czy chwila wdzięczności za dodatkową pomoc w zrozumieniu trudnego tematu mogą naprawdę poprawić nastrój nauczyciela. Takie drobne gesty budują atmosferę wzajemnego szacunku i zrozumienia.

Nauczyciele wkładają wiele pracy w przygotowanie lekcji, materiałów i ćwiczeń. Aktywne uczestnictwo ucznia w zajęciach, zadawanie pytań i entuzjazm w nauce to najlepsza rekompensata dla ich wysiłku. Pokazując swoje zaangażowanie podczas lekcji, dajesz nauczycielowi poczucie, że jego praca ma sens i jest doceniana. To może być dla niego źródłem satysfakcji i motywacji do dalszego działania.

Nauczyciele, podobnie jak wszyscy, mogą być zmęczeni, zestresowani lub przeżywać trudne chwile w życiu osobistym. Jeśli zauważysz, że nauczyciel jest bardziej zmęczony czy zestresowany niż zwykle, zachowaj cierpliwość. Wsparcie i wyrozumiałość ze strony uczniów mogą być dla nauczyciela ogromną pomocą.

Każdy gest, każde słowo wsparcia i zaangażowanie w proces edukacji tworzą mosty między uczniami a nauczycielami, co przekłada się na lepszą jakość edukacji.

Zdrowie psychiczne nauczycieli jest równie ważne jak zdrowie psychiczne uczniów i rodziców. Wszyscy możemy podjąć pewne kroki, aby wspierać nauczycieli w ich codziennej pracy i dbać o ich dobrostan.

Arbuzowe rozważania

Sierpień i wrzesień to oficjalny sezon na arbuza. Oczywiście, widzieliśmy, że pojawiły się na półkach sklepowych już na samym początku lata, a nawet mogliśmy znaleźć arbuzy w sklepach w zimie, ale powszechnie przyjmuje się, że w naszej strefie klimatycznej dojrzałość cukrową arbuzy osiągają dopiero w sierpniu.



Elżbieta Monkiewicz

@ELZBIETA.MON



Salatka z arbuza, komosy ryżowej i sera scamorza

Składniki:

- 200 g kulek z arbuza*
- 2 nieduże ogórki
- 200 g sera scamorza
- 200 g ugotowanej komosy ryżowej
- 2 łyżki oliwy
- 2 łyżki octu balsamicznego, najlepiej białego
- sól
- koper

Do miski wsyp komosę, włóż kulki z arbuza i kulki sera. Ogórki pokrój na duże kawałki. W misce delikatnie wymieszaj arbuza z ogórkami, komosą i serem. Skrop salatkę oliwą i octem, dodaj sól, posyp listkami kopru. Schłódź przed podaniem.

* Kulki zrobisz specjalną łyżeczką, a pozostałości po arбуzie można wykorzystać, przyrządzając koktajl lub granitę. Jeśli takiej łyżeczki nie masz, miąższ arbuza po usunięciu pestek pokrój w zwykłą kostkę.

Jemy i pijemy!

Jesteśmy przyzwyczajeni do jedzenia arbuza na deser, ale zrobić z niego można nie tylko granitę czy zupę, lecz nawet wegańskiego tuńczyka. Tak, tak, takie niezwykle przepisy z arбуzem stały się ostatnio bardzo popularne. Niemałą rolę w tym odegrali influencerzy. Na przykład wymieniony wyżej wegański tuńczyk porwał serca, a raczej kubki smakowe wielu osób na całej kuli ziemskiej za sprawą znanego tiktokera. Pozbawione nasion kawałki arбуza są grillowane, marynowane z dodatkiem sosu sojowego i posypywane sezamem. Gdy takie kawałeczki zawiśnie się w sushi, to mało kto rozpozna, co je. Tę dużą jagodę (botanicznie arбуz jest jadalną jagodą) ze słodkim ciemnoczerwonym, pomarańczowym, żółtym lub białym miąższem można smażyć, grillować, marynować, łączyć z serami, ziołami i przyprawami. Filety z łososia marynuje się w soku z arбуza, a świeże kostki miesza się w salatkach z fetą i słodkimi owocami. Arбуz współgra z lodami, wieloma warzywami i limonką. A wariacje zależą tylko od wyobraźni.

Rekordy popularności bije pizza arбуzowa: ze środka arбуza wykraja się plaster o grubości 2–3 cm, nie usuwając skórki. Na plaster nakłada się różne nadzienie, może być pikantne (sery, oliwki, cebula itd.) lub i słodkie (cząstki owoców, jagody, słodki twaróg, jogurt, miód). I potem taki plaster przekręca się na sześć lub osiem części.

Bardzo popularne stają się torty arбуzowe – przy czym mogą być i jednopiętrowe, i wielopiętrowe (z arбуza wykraja się cylinder pozabawiony skórki i to on służy jako piętro tortu).

Popularnym deserem na Instagramie jest ostatnio galaretka zastygnięta w arбуzie, oczywiście, przedtem miąższ trzeba wybrać. Tylko że to bardzo stary deser, który wrócił do obiegu. Galaretka może być alkoholowa lub bezprocentowa. Dobrą propozycją na letnie przyjęcie może być orzeźwiający i dobrze schłodzony kruszon arбуzowy – alkoholowy lub niealkoholowy, ze zmiksowanego miąższu arбуzowego z dodatkiem soków owocowych i jagodowych, a także lodu. Ten koktajl może być podany w arбуzie. A ze skórki arбуzowej można ugotować konfiturę.

Wybieramy

Choć Jan Brzechwa w wierszu „Arбуz” opisał go jako wyjątkowo uszczypliwego i złośliwego gościa, w nim jest więcej tajemnicy niż złośliwości. A tajemnica ta to umiejętność wybrania słodkiego i dojrzałego arбуza.

Rozmiar – najlepiej wybierać średnie i średnio-większe arbuzy. Bardzo dużych nie bierz, ponieważ mogą być przenażone azotanami, a małe arbuzy mają to do siebie, że raczej nie miały szansy dojrzeć. Chyba że niewielki rozmiar jest cechą gatunku. Ale jak wielu z nas zna się na gatunkach arбуzów?

Arбуz musi mieć jasną plamę na boku – na tym, na którym leżał. Lepiej niech będzie żółta, ciemno żółta, ale nie biała.

Niestety, suchy ogonek na górze nie zawsze świadczy o dojrzałości. W końcu arбуz można zerwać niedojrzałym i dłużej przechowywać dotąd, aż ogonek zeschnie. Pamiętaj, aby zwrócić uwagę na podstawę łodygi – plamka powinna być sucha. A to kółko pomoże ci też znaleźć arбуza „dziewczynkę”, która jest znacznie słodsza niż jej brat. Wybierz arбуza o dużej średnicy podstawy łodygi, „chłopcy” mają to koło niewielkie. Notabene, „chłopcy” zawierają więcej nasion.

Spróbuj przesunąć paznokciem po skórze arбуza. Jeśli jest dojrzały, możesz łatwo usunąć górną warstwę. Odmów zakupu arбуza, na którego skórze znajdują się drobne pęknięcia, miękkie miejsca lub wgniecenia, bo nie wiadomo, skąd się pojawiły, a to otwarta brama dla zainfekowania owocu.

Wiele osób stuka po arбуzie i rozpoznaje dojrzały arбуz z dźwięku. Dojrzały arбуz będzie brzmiał czysto i dźwięcznie po stuknięciu. Jeśli dźwięk jest „pusty”, głuchy, arбуz jest przejrzały, a jego miąższ będzie przypominał watę.

Nie kupuj arбуzów, które leżą przy drodze, na chodniku lub ziemi. Skórka arбуza jak gąbka pochłania wszystkie szkodliwe substancje.

Arбуz to najczęściej bardzo duży produkt i trudno go od razu zjeść. Dlatego często przechowujemy pokrojonego arбуza. Podpowiem, jak przechowywać arбуza. Pokrojonego arбуza przechowuj w lodówce w zamkniętym pojemniku. A w ogóle nie przechowuj pokrojonego arбуza dłużej niż przez dobę.

Ważne! Przed krojeniem arбуza należy go dobrze umyć środkami myjącym lub zwykłym mydłem i bardzo dokładnie spłukać wodą. Mimo że nie zjadamy skórki, podczas krojenia arбуza nożem mogą się z niej przedostać szkodliwe lub trujące substancje do miąższu. Niemycie arбуza przed pokrojeniem jest bardzo niebezpieczne. Dlatego też nie kupujmy arбуzów, z których są wycięte „próbki”. By szybko schłodzić arбуza – pokrój go w kawałeczki, zdejmij skórkę, włóż do metalowego naczynia, przykryj i umieść w zamrażarce na pół godziny.



W NOWOCZESNYM CENTRUM HAJDARA ALIJEWA, na sześciu kondygnacjach, zobaczyć można w pigułce praktycznie całą historię i dzień dzisiejszy Azerbejdżanu.

Polskimi śladami po Baku

Bardzo lubimy i szanujemy Polaków, bo mieli olbrzymi wkład w zbudowanie i rozwój naszej stolicy – mówi Shamsaddin Abbasow, dyrektor informacyjny azerbejdżańskiego kanału telewizyjnego CBC Sport. Faktycznie, polskie ślady w Baku znaleźć można praktycznie co krok.



Jarosław Tomczyk



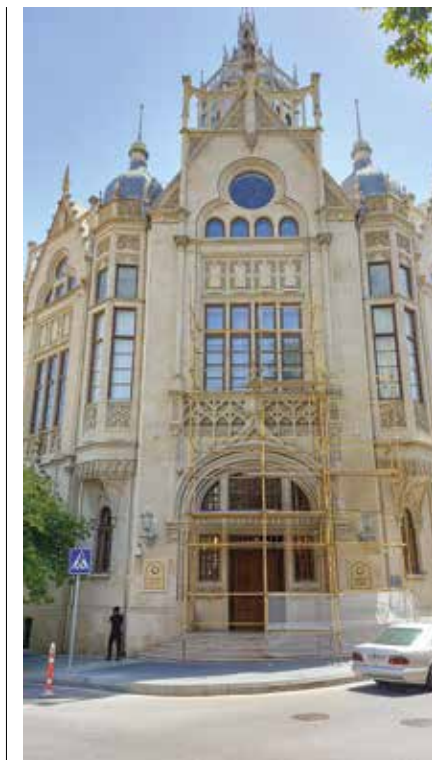
CENTRUM POLSKIE w Baku.

Polakom Baku najbardziej kojarzy się chyba z Cezarym Baryką, bohaterem „Przedwiośnia” Stefana Żeromskiego. Akcja książki rozpoczyna się właśnie w tym mieście i nie jest to przypadek, choć sam Żeromski nigdy w nim nie był i znał je tylko z opowieści dwóch Polek, żon bakij-skich aptekarzy.

Na przełomie wieków XIX i XX w Baku zamieszkiwała kilkudziesięciosa polska społeczność. Przybyli tam w czasie słynnej gorączki naftowej, co ciekawe, nie zmieniając kraju zamieszkania. W wyniku rozbiorów i rosyjskich podbojów na Kaukazie północny Azerbejdżan i wschodnie ziemie I Rzeczypospolitej należały przecież wówczas do Imperium Rosyjskiego. Spośród wszystkich narodowości zamieszkujących ówczesną stolicę światowej ropy Polacy mieli najwyższy odsetek osób z wyższym wykształceniem, często byli to wysokiej klasy specjaliści, lekarze, geolodzy, inżynierowie, architekci. Ich wpływ na rozwój Baku trudny jest do przecenienia.

Iczeri-Szeher

Z Markiem Lechem, polskim przewodnikiem mieszkającym w Baku od 30 lat, prowadzącym po polsku bardzo intere-



PAŁAC MUCHTAROWA, nazywany też Pałacem Szczęścia, zaprojektował Józef Płoszko.

sującą stroną internetową Azerbejdżan. eu, spotykamy się u stóp Wieży Dziewiczej. Ta obrosła licznymi legendami XII-wieczna, prawie 30-metrowa budowla stoi nad brzegiem Morza Kaspijskiego i jest najbardziej charakterystycznym miejscem starego Baku. Miejscowi tę część swojego miasta nazwali Iczeri-Szeher, co w dosłownym tłumaczeniu znaczy „miasto wewnętrzne”. Faktycznie, współcześnie gwarne i ruchliwe, nowoczesne Baku dosłownie „obrosło” Starówką, która jawi się jako oaza ciszy i spokoju względem tego wszystkiego, co dzieje się na zewnątrz jej murów.

– Niewiele osób wie, że i w Iczeri-Szeher możemy znaleźć ciekawe polskie ślady – mówi Marek Lech. – To tu, zarówno na tym placu jak obok wieży, jak i na dziedzińcu Pałacu Szyrwanszachów, kręcone były sceny bardzo popularnej polskiej komedii „Jak rozpętałem II wojnę światową” w reżyserii Tadeusza Chmielewskiego, a ściślej – drugiej jej części. To tu Franek Dolas jako żołnierz Legii Cudzoziemskiej grał w trzy karty z Arabami, wygrywał od nich zaopatrzenie dla swojej jednostki, w której zrobiono z niego kucharza, i to tu wtrącono go do więzienia.

Film wszedł na ekrany w roku 1970. To nie były czasy, gdy polska kinematografia



WNĘTRZE PAŁACU TAGIJEWA, którego projektantem jest Józef Gosławski.

miała fundusze, by produkować na Bliskim Wschodzie. Zastępowały go krajobrazy sowieckich republik, a Iczeri-Szeher nadało się do tego idealnie.

Spacerując wąskimi uliczkami wewnątrz murów, trafiamy na lokalną piekarnię. Marek Lech wspomina o ogromnym szacunku, jakim w Azerbejdżanie darzy się chleb. – Tu wciąż jego okrucy podnosi się z ziemi, całując. Słowa wiersza Norwida: „do kraju tego, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez ucałowanie...” same cisną się na usta – mówi nasz przewodnik.

Wspinając się w górę, docieramy w końcu do Pałacu Szyrwanszachów, którzy rządzą okoliczną ziemią przez blisko tysiąc lat. Spod pałacu, jak i z wielu innych miejsc Baku, doskonale widać trzy nowoczesne wieżowce, symbole współczesnego miasta. To Ogniste Wieże zbudowane w latach 2008–2011. Mają przypominać, że Azerbejdżan to kraina wiecznego ognia. Szczególnie atrakcyjnie prezentują się nocą, gdy mienią się światłami, rzeczywiście wyglądają jak wielkie płomienie.

Polscy architekci

W budowie Ognistych Wież Polacy nie maczali pałców, ale architektura Baku



MUZEUUM DYWANÓW ma kształt rozwijającego się dywanu.

przełomu wieków XIX i XX to w olbrzymiej mierze ich dzieło. W okresie największego rozkwitu miasta to oni tworzyli plany jego zabudowy. Przez 22 lata (1892–1914) funkcję naczelnego architekta Baku pełniło kolejno czterech Polaków: Józef Gosławski, Kazimierz Skórewicz, Józef Płoszko oraz Konstanty Borysoglebski. Oprócz nich wspomnieć trzeba też Eugeniusza Skibińskiego, współautora gmachu bakijskiego dworca kolejowego. Jako projektanci wszyscy pozostawili po sobie obiekty stanowiące dziś symbole miasta, w którym ufundowano im z wdzięczności pamiątkową tablicę, na której obok nazwisk umieszczono miniaturowe kontury ich najważniejszych dzieł.

– Bardzo lubimy i szanujemy Polaków, bo mieli olbrzymi wkład w zbudowanie i rozwój naszej stolicy – mówi dziennikarz Shamsaddin Abbasow, dyrektor informacyjny azerbejdżańskiego kanału telewizyjnego CBC Sport. – Nazwiska Płoszki czy Gosławskiego znają w Baku prawie wszyscy. To byli znakomici fachowcy. Mówi się o nich tutaj zawsze z wielką wdzięcznością.

Z Pałacu Szyrwanaszachów schodzimy na reprezentacyjny plac Fontann, opuszczając Iczeri-Szeher. Po drodze mijamy budynek rady miejskiej. To jedno z najważniejszych dzieł Józefa Gosławskiego, urodzonego w Warszawie, który przyjechał do Baku pomóc w budowie soboru Aleksandra Newskiego. Dorobił się tu przydomka „kaukaski Rastrelli”. Do jego najważniejszych dzieł należy też budynek Żeńskiej Szkoły Muzułmańskiej, w którym w latach 1918–1920 mieścił się parlament niepod-

ległej Azerbejdżańskiej Republiki Demokratycznej, i przede wszystkim – Pałac Tagijewa mieszczący aktualnie Muzeum Historii Azerbejdżanu. Zwiedzamy jego zachwycające, odrestaurowane wnętrza, które dowodzą, że ich twórca był specjalistą najwyższej klasy. Dodać należy, że niedaleko od budynku rady miejskiej natrafić można na Centrum Polskie, w którym spotykają się Polacy obecnie mieszkający w stolicy Azerbejdżanu.

Zawisza na szczycie

Na zaproszenie Gosławskiego do Baku przyjechał Józef Płoszko, który stał się w nim jednym z najbardziej wziętych architektów. Projektował dla najbogatszych, milionerów. Spośród jego dzieł szczególnie warto zwrócić uwagę na Pałac Murtuzy Muchtarowa, nazywany też Pałacem Szczęścia.

– Muchtarow podróżował z rodziną po Europie Zachodniej – opowiada Marek Lech. – W Wenecji jego żonę Lizę zachwylił jeden z pałaców. Miała powiedzieć: „Jakże szczęśliwi muszą być jego mieszkańcy”. Baron w tajemnicy kupił plany rezydencji, a w Baku zlecił Płoszce, by na ich podstawie zaprojektował pałac dla jego żony. Lizę przyprowadził na miejsce, dopiero gdy prace ukończono. Ciekawostką jest fakt, że pierwotnie na szczycie wieży znalazł się półksiężyc, przeciwko któremu mocno protestowali przełożeni pobliskiego soboru, dla których był symbolem innej religii. Muchtarow w końcu uległ i polecił Płoszce zaprojektować w tym miejscu co innego. Ten zaproponował rycerza, wzoro-



OGNISTE WIEŻE, symbol współczesnego Baku, nocą faktycznie zdają się płonąć.



BUDYNEK RADY MIEJSKIEJ w Baku zaprojektował Józef Gosławski.

wanego ponoć na Zawiszy Czarnym, który widnieje na szczycie do dziś.

O jeszcze jednym projekcie Płoszki trzeba koniecznie powiedzieć. Chodzi o kościół katolicki z 1912 r. pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, który służył polskiej społeczności w Baku. – Powstał w stylu neogotyckim i przypominał słynny wileński kościół św. Anny – mówi nasz przewodnik. – Niestety, nie ma po nim śladu. Stojąca w bardzo reprezentacyjnym miejscu i stanowiąca prawdziwą ozdobę miasta budowla została zburzona przez komunistów w latach 30. ubiegłego wieku.

Józef Gosławski do Baku ściągnął także Kazimierza Skórewicza, autora projektu gmachu polskiego Sejmu w Warszawie, za którego największe dzieło w Baku uważa się projekt bulwaru nadmorskiego z bardzo nowatorskim pasem tzw. zielonej architektury. – Dzisiaj, po przebudowie, jego śladów potrafią się dopatrzeć jedynie specjaliści – wyjaśnia Marek Lech. Bez wątpienia ciągnący się wzdłuż brzegu Morza Kaspijskiego kilkukilometrowy bulwar i tak wart jest spaceru. Roztaczają się z niego przepiękne widoki zarówno na najnowocześniejsze, jak i najstarsze budowle Baku.

Naftowi inżynierowie

Stolica Azerbejdżanu, a tym bardziej krajobraz wokół niej, wyglądałyby inaczej, gdyby nie Witold Zglenicki. To ten polski inżynier jako pierwszy na świecie wpadł na pomysł wydobywania ropy spod dna morza i zaprojektował służące do tego urządzenia. Tak naprawdę, platformy



W ZAULKACH ICZERI-SZEHER kręcono sceny komedii „Jak rozpętałem II wojnę światową”.

wiertnicze spotykane dzisiaj na morzach całego świata to jego zasługa. Gdy jednak zaproponował je po raz pierwszy na Morzu Kaspijskim, jego idea została odrzucona jako zbyt nowatorska. W pewnym stopniu zrealizował ją dopiero jego następcą, inżynier Paweł Potocki, który w miejscu wskazanym przez Zglenickiego zasypał część Zatoki Bakijskiej, w wyniku czego powstały lądowe pola naftowe. Zglenicki zajmował się bowiem także wyznaczaniem podmorskich działek i badaniem zasobności ich złóż. To jego światowa prasa określała mianem człowieka, który sprawił, że Baku stało się naftowym eldorado.

Zglenicki nie zajmował się tylko projektowaniem platform. Zaprojektował także miejskie wodociągi. – To ma niebagatelne znaczenie nie tylko dla rozwoju, ale w ogóle dla istnienia Baku, które tak naprawdę leży na pustyni i gdyby nie woda sprowadzana wodociągami z gór Kaukazu, nie miałyby szans na przetrwanie. W samym mieście deszcze nie padają od kwietnia do października – tłumaczy Lech.

W swoim testamencie Witold Zglenicki dochody z działki naftowej w Surachanach przeznaczył na wspieranie polskiej nauki i kultury, przekazując je Kasie im. Mianowskiego. Do czasu upaństwowienia pól naftowych przez bolszewików na konto kasy wpłynęło w sumie 1 773 917 rubli, czyli prawie 2,5 mln dolarów, co czyni darczyńcę najhojniejszym w historii sponsorem polskiej nauki. Czasowo ze wsparcia korzystała m.in. Maria Konopnicka. Zglenicki zmarł na cukrzycę w 1904 r., a kontynuatorem jego dzieła stał się wspomniany Potocki, konstruktor pompy piaskowej do gasze-

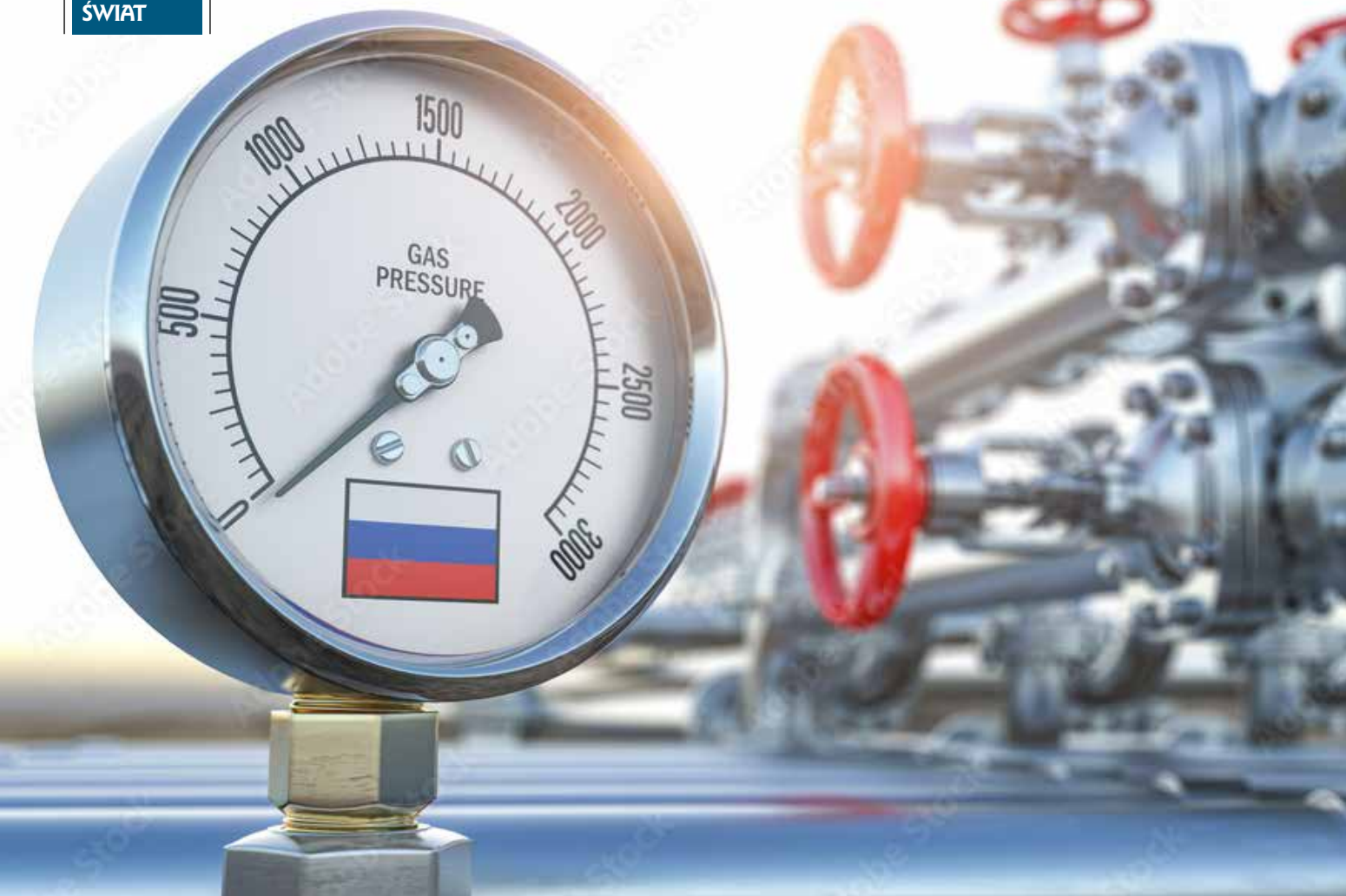
nia płonącej ropy i projektant osuszania dużych części morza. Obaj polscy inżynierowie mają dziś w Baku swoje ulice.

Zachwycające muzea

Stolica Azerbejdżanu jest miastem niezwykłym. Tłoczonym, okrutnie zakorkowanym, ale mimo to zachwycającym zarówno w dzień, jak i nocą, gdy rozświetlają je tysiące świateł. Widok po zmroku na Zatokę Bakijską ze wzgórz, które okalają Baku od południa, zadowolić musi największych malkontentów.

Oczywiście Baku oferuje również wiele atrakcji, które nie są związane z działalnością Polaków. Zaliczyć należy do nich przede wszystkim Muzeum Dywanów, które prezentuje sztukę tkania dywanów przez azerbejdżańskich mistrzów. Wart zobaczenia jest choćby tylko sam gmach placówki, który ma kształt... rozwijającego się dywanu. Wewnątrz mnóstwo wspaniałych dzieł sztuki tkackiej z różnych epok, ale także prezentacja na żywo sztuki tkania. Można się przekonać, ile pracy i jakich umiejętności manualnych wymaga utkanie niewielkiego dywanu, skoro dziennie doświadczona tkaczka potrafi utkać odcinek niespełna 10-centymetrowy. Nie mogą więc dziwić wysokie ceny takich produktów.

Jeśli ma się mało czasu na zwiedzanie Baku, warto zajrzeć do Centrum Hajdara Alijewa, nowoczesnej placówki, w której zobaczyć można w pigułce praktycznie całą historię i dzień dzisiejszy Azerbejdżanu. Na sześciu kondygnacjach przedstawione są w sposób bardzo efektowny.



Gazowe wojny w Azji Środkowej

Antoni Rybczyński

Rosja próbuje wprosić się – grubo po północy – na imprezę opłaconą przez gości, z pełnym stołem i grającą orkiestrą. Tak można określić próby włączenia się Moskwy ze swoim eksportem do już działającego środkowoazjatycko-chińskiego gazowego mechanizmu, z siecią rurociągów i długoterminowymi kontraktami. Nic dziwnego, że bardzo nie podoba się to największemu beneficjentowi tego układu, Turkmenistanowi.

Kiedyś Turkmenistan, pustynny kraj siedzący na bajecznych złożach gazu, słał surowiec do Rosji. Ta zaś dużą jego część reeksportowała dalej do Europy. Aszchabad był na to skazany, bo alternatywą był tylko niewielki gazociąg do Iranu. Jednak gdy Gazprom zaczął zarabiać naprawdę ogromne pieniądze w Unii Europejskiej, postanowił wyciąć konkurenta. Rosjanie zrezygnowali z turkmeńskiego gazu. Dla tej środkowoazjatyckiej republiki mogła to być katastrofa, ponieważ ze sprzedaży surowca pochodzi aż 80 proc. dochodów budżetu państwa! Zresztą Turkmenistan ma jedne z największych rezerw gazu na świecie.

Chiński kierunek

Wtedy zgłosili się Chińczycy, którzy szukali gdzie się tylko da surowców energetycznych dla swojej rozwijającej się w szybkim tempie gospodarki. Rosji

chiński rynek zbytu wtedy nie interesował, nie było gazociągów łączących oba kraje, a cena oferowana przez Pekin był znacznie niższa od tej europejskiej. Doszło więc do gazowego sojuszu Chin z Turkmenistanem.

Szybko zbudowano gazociąg pod nazwą Azja Środkowa-Centrum, czyli de facto Turkmenistan-Chiny. Pekin zapewnił sobie pewne źródło dużych ilości gazu, zaś Aszchabad – pewnego kupca. Do projektu dołączyły następnie Kazachstan i Uzbekistan, choć one nie są takimi potęgami gazowymi jak Turkmenistan.

Wszyscy byli zadowoleni. Ale wybuchła pełnoskalowa wojna Rosji z Ukrainą, a w jej wyniku, przede wszystkim z racji na politykę sankcji, Moskwa straciła niemal cały rynek unijny i musi szukać alternatyw. Z ropą poszło dość łatwo, wystarczy wysłać tankowce do innych portów niż kiedyś. Z gazem jest gorzej. LNG to wciąż niewielki kawałek gazowego tortu Rosji. Podstawą są rurociągi. A te przez dekady budowano na zachód, nie na wschód. Chiński rynek jest trudno dostępny, bo działa tylko jeden rurociąg Siła Syberii, a Pekinowi nieszczególnie spieszy się do finansowania projektu Siła Syberii 2.

Rosjanie wymyślili więc sobie, że wejdą ze swoim surowcem na większą niż teraz skalę tylnymi drzwiami – poprzez Azję Środkową. Tę samą, którą Gazprom i Kreml przez blisko dwie dekady ignorowali w tym gazowym aspekcie.

Rosyjski apetyt

Turkmenistan, Kazachstan i Uzbekistan dostarczają obecnie gaz ziemny do ChRL poprzez trzy nitki gazociągu Azja Środkowa-Centrum. Z całkowitej przepustowości 55 mld m sześć. rocznie Turkmenistan kontraktuje 40 mld m sześć., a Uzbekistan i Kazachstan resztę. Jednak obecnie gazociąg nie działa na pełnych obrotach, bo tym dwóm ostatnim krajom bardziej zależy na zaspokojeniu popytu wewnętrznego niż na eksporcie. Dotyczy to zwłaszcza Uzbekistanu, który ostatniej zimy miał wręcz problemy z ogrzewaniem. Próbuje to wykorzystać Rosja.

Utworzenie „unii gazowej” między Rosją, Kazachstanem i Uzbekistanem, zaproponowane przez Władimira Putina w listopadzie ub.r., zostało jednak przyjęte z nieufnością w dwóch państwach Azji Środkowej. Rządy tych krajów musiały aktywnie uspokajać opinię publiczną, zapewniając, że umowy gazowe nie doprowadzą do przeniesienia systemów transportu gazu w ręce Rosji. Wszyscy pamiętają, czym skończyła się coraz bliższa gazowa współpraca z Moskwą jej sojuszników Armenii i Białorusi: oba kraje straciły własną infrastrukturę gazową na rzecz Gazpromu i są w pełni zależne od rosyjskich dostaw.

Mimo tych obaw w styczniu br. rządy Kazachstanu i Uzbekistanu podpisały dwustronne „mapy drogowe” dotyczące współpracy z Rosją w sektorze gazowym. Sprawa dotyczy dostaw 2,8 mld m sześć. rosyjskiego gazu rocznie do Uzbekistanu przez okres dwóch lat, z wykorzystaniem zdolności tranzytowych Kazachstanu. Obecnie Kazachstan pracuje nad technicznym przygotowaniem swojego odcinka gazociągu Azja Środkowa-Centrum do transportu rosyjskiego gazu do Uzbekistanu, który ma się rozpocząć 1 października 2023 r.

Nikt jednak nie ma wątpliwości, że prawdziwym celem Moskwy jest uzyskanie dostępu do gazociągu Azja Środkowa-Centrum, by słać nim swój gaz do Chin, choćby nawet na zasadzie umów typu swap z obecnymi udziałowcami projektu.

Turkmeński sprzeciw

Tymczasem w tym roku Aszchabadowi udało się – po latach starań – osiągnąć porozumienie z Chinami w sprawie budowy czwartej odnogi (nitka D) gazociągu Azja Środkowa-Centrum. Przepustowość czwartej nitki wyniesie 30 mld m sześć. gazu rocznie. Zwiększy to łączną przepustowość tej „gazowej autostrady”. Turkmenistan chce jeszcze więcej zarobić – dzięki wyższym cenom gazu wywołanym wojną i sankcjami. Nic dziwnego, że po-

dejrzliwie obserwuje działania Moskwy. Niedawna wypowiedź jednego z rosyjskich urzędników wywołała awanturę na linii Turkmenistan-Rosja.

Na stronie turkmeńskiego MSZ pojawiło się oświadczenie Mirada Archajewa, wiceprezesa państwowego koncernu Turkmengaz, w którym odnosi się on do wcześniejszego wywiadu agencji RIA Nowosti z Dmitrijem Biriczewskim, dyrektorem Departamentu Współpracy Gospodarczej MSZ Rosji, w którym rosyjski urzędnik mówi, że powstała „potrójna unia gazowa” między Rosją, Uzbekistanem i Kazachstanem, a nawet że inne państwa są również zainteresowane partnerstwem gazowym z tym tercetem.

Archajew zarzuca Rosjaninowi stosowanie „uproszczonych sformułowań” i przypomina, że obecnie gaz z Uzbekistanu i Kazachstanu jest dostarczany rurociągiem zbudowanym „wyłącznie przez stronę turkmeńską i chińską”.

„Nie ma źródeł gazu z innych krajów, które mogłyby wypełnić gazociąg” – zapewnił

Archajew. Jak podkreślił, nie ma planów zwiększenia liczby uczestników projektu gazociągu Turkmenistan-Chiny. W związku z tym wszelkie zmiany w uzgodnionych i sformalizowanych ilościach i schematach dostaw z wykorzystaniem istniejącej infrastruktury wymagają uprzedniej koordynacji ze wszystkimi uczestnikami bez wyjątku.

Chociaż w oświadczeniu Biriczewskiego nie było bezpośredniego odniesienia do Turkmenistanu, negatywna reakcja strony turkmeńskiej ujawnia rosnącą konkurencję na rynku gazu w regionie. Dążenie Rosji do przedstawienia się na dostawy gazu do państw Azji Środkowej, przede wszystkim Uzbekistanu, oraz wykorzystanie przepustowości tranzytowej gazociągu środkowoazjatyckiego do eksportu do Chin wpływa na plany Turkmenistanu dotyczące zwiększenia jego własnego eksportu gazu. Choćby powrót koncepcji budowy Gazociągu Transkaspjskiego, którym Turkmenistan mógłby eksportować gaz do Europy, via Kaukaz i Turcja.

Rosja dąży do przedstawienia się na dostawy gazu do państw Azji Środkowej, przede wszystkim Uzbekistanu, a także do Chin.

Niesforny Władek i wycofany Tadek

Z forda, którym podróżowali mistrzowie olimpijscy, nie było co zbierać. 17 sierpnia 1998 r. zginęli 58-letni Władysław Komar i o dziesięć lat młodszy Tadeusz Ślusarski.

Szymon Dudek



KARIERA SPORTOWA WŁADYSŁAWA KOMARA PEŁNA BYŁA WZLOTÓW I UPADKÓW. W pamięci Polaków pozostanie jednak jako jeden z najlepszych miotaczy kulą w historii tej konkurencji, mistrz olimpijskim z Monachium w 1972 r.

Cwierć wieku temu w koszmarnym wypadku samochodowym zginęło dwóch wybitnych sportowców: Władysław Komar, mistrz olimpijski w pchnięciu kulą, i Tadeusz Ślusarski, złoty medalista w skoku o tyczce. Los zdradził swoje okrutne oblicze, a przy okazji paskudnie zdrwił, bo auto, z którym zderzył się pojazd olimpijczyków, prowadził... kolejny olimpijczyk, biegacz Jarosław Marzec (zmarł kilka dni później w szpitalu).

Komar i Ślusarski oraz ich przyjaciel, były sprinter Krzysztof Świostek, wracali z memoriałowego biegu w Międzyzdrojach. Komar spał na tylnym siedzeniu, auto prowadził

Ślusarski, obok siedział Świostek. Na zakręcie wjechało w nich to prowadzone przez Marca, z którym podróżowała małżonka. Polskę błyskawicznie obiegła tragiczna wieść, choć pierwsze informacje nie były precyzyjne. Mówiono o śmierci słynnego polskiego tyczkarza, a ten najczęściej kojarzył się kibicom z Władysławem Kozakiewiczem, triumfator igrzysk w Moskwie, autorem słynnego gestu...

– Wchodzę do domu, a mama pyta: „To ty, Władek, żyjesz!?”. Usłyszała w radiu o wypadku i o słynnym tyczkarzu, więc podejrzewała, że to ja – wspominał Kozakiewicz.

Biegiem po dnie basenu

Osiągnięcia Komara przyćmił po wielu latach kulomiot Tomasz Majewski, lecz nikt ze sportowców nie zdeponował Komara jako bon vivanta, człowieka, który z uśmiechem przemierzał życie, bohatera niezliczonych anegdot. Także tych z planu filmowego. Próbował sił w kinie, teatrze. Wszędzie było go pełno.

„W telewizyjnym programie »Pojedynek« rywalizował z perkusistą jazzowym Andrzejem Dąbrowskim. Uczestnicy sprawdzali się w wielu rolach. Komar dyrygował orkiestrą Stefana Rachonia

FOT. MARIUSZ SZPHERO/PAP

i był kierowcą fabrycznym Fiata. Kiedy jego rywal zastanawiał się nad kolejną konkurencją, Komar poprosił go, żeby pod żadnym pozorem nie wybierał pływania. Dąbrowski oczywiście zdecydował się na wyścig w wodzie. Nie wiedział, że przygoda Komara ze sportem zaczęła się od pływania. Ten jeszcze przed startem podpuszczał przeciwnika, nerwowo dopytując, gdzie jest koło ratunkowe. Cały dystans przepłynął pod wodą. Kiedy zdumiony Dąbrowski zapytał go, jakim cudem z nim wygrał, skoro nie umie pływać, odparł, że... biegł po dnie” – czytaliśmy o jednej z jego przygód w „Przeglądzie Sportowym”.

Komar przyszedł na świat 11 kwietnia 1940 r. w Kownie, w ziemiańskiej i bardzo usportowionej rodzinie Władysława Komara-Zaborzyńskiego i Wandy Jasińskiej. Ojciec, jeszcze pod nazwiskiem Vladislavas Komaras, był reprezentantem Litwy w biegu płotkarskim na 110 metrów, matka zaś mistrzynią i rekordzistką Polski w pchnięciu kulą. Przyszły kulomiot do szkoły podstawowej uczęszczał w prowadzonym przez siostry zakonne sierocińcu w Otorowie koło Poznania (matka wraz z dziećmi uciekła z Wilna do Polski w 1944 r., kiedy mąż, członek ZWZ-AK został zamordowany we własnym majątku Rogówek).

Kariera sportowa Komara pełna była wzlotów i upadków. Świetnie zbudowany, przystojny atleta o urodzie gwiazdora filmowego był jednocześnie czołowym polskim playboyem, dlatego zbierał mniej pochwał, odznaczeń i listów gratulacyjnych, a więcej nagan i dyskwalifikacji. Uwikłany w wiele prawdziwych i zmyślonych afer, zachował jednak swoją godność. Po triumfie olimpijskim w Monachium (1972) francuski dziennikarz „L'Equipe” napisał: „U Komara subtelność idzie przed siłą... Nazywają go enfant terrible, bowiem jest niekonformistyczny, sprawiał władzom sportowym wiele kłopotów. Imponuje ogromną posturą, dobrocią, która bije z jego twarzy, ciekawymi oczami, które są zawsze jakby trochę zdziwione, piękną brodą, która przypomina średniowiecznego dygnitarza”.

Polski szejek tańczy do rana

– To było w Sztokholmie. Władek szedł hotelowym korytarzem, zauważyła go hostessa i zaprosiła do wyjazdu na bankiet. Ona wystrojona, on w krótkich spodkach i podkoszulce. I co? Pojechał jak stał, a wrócił rano w turbanie na głowie. Dostał go od jakiegoś wysoko postawionego Araba, gospodarza imprezy. Tyle zrozumieliśmy z jego opowieści. Ile myśmy go wtedy cucili! Na przemian go polewaliśmy zimną wodą i ciepłą wodą, a on tylko prosił, żebyśmy go już nie mordowali. Nie do życia był.

Ale po południu wyszedł na stadion, tam zdjął turban, wziął kulę i pchnął najlepszy wynik w roku. Tak to z Władkiem bywało. Diabeł, nie człowiek – opowiadał Kozakiewicz.

Jedna ze stacji radiowych zaproponowała, by Jacek Wszola podzielił się wspomnieniem o Komarze. – Niestety, to charakterystyczne, że cichy, spokojny Tadek Ślusarski był i jest mniej eksponowany we wspomnieniach niż barwny Władek – wyjaśniał mistrz olimpijski w skoku wzwyż oraz kumpel tragicznie zmarłych. Po chwili zdenerwowany Wszola dodał:

– Spokój i lekkie wycofanie Tadeusza powodowały, że był niemalże niezauważalny.

Przecież on nie dlatego wyjechał w latach 80. do Szwecji na daleką, daleką północ, ponieważ uwielbiał śnieg i 40-stopniowy mróz. Wyjechał, bo tutaj nie było dla niego sensownej pracy. Mistrz i wicemistrz olimpijski,

dyplomowany trener, nie znalazł pracy w Polsce. Nie pomyślano, że

mógłby wychować nowe pokolenia. Tadek był niewykorzystywany. Szwedzki związek zaprosił go do siebie jako trenera, a nasza lekkoatletyczna federacja nie zainteresowała się nim, nie zwracała na niego uwagi. Tadek w Polsce pracował jako mechanik samochodowy. Takie miał wykształcenie, ale przez to, że po szkole nie odbył żadnej praktyki, w warsztacie był typowym „przynies, wynies, pozamiataj”.

Po zakończeniu karier Ślusarski i Komar nie opuścili sportowej rodziny. Byli bardzo aktywni, uświetniając wiele imprez, takich właśnie jak tamten memoriałowy bieg w Międzyzdrojach.

Jadący z nimi feralnym autem Krzysztof Świostek wspominał: „Wracając, siedziałem z przodu, obok Tacka. Trzymałem na kolanach mapę, zastanawiając się, czy powinniśmy kierować się do Warszawy przez Bydgoszcz, czy raczej przez Poznań, gdy Tadek nagle krzyknął: »O kur...a! Zobacz, co on robi!«. Przeraził go widok samochodu nagle zjeżdżającego na nasz pas”.

Świostkowi udało się przeżyć kolizję. Z forda, zanim ten spłonął, wyciągnął kolegów. Nie miał pojęcia, że obaj nie żyją.

Po zakończeniu karier sportowych Tadeusz Ślusarski i Władysław Komar pozostali bardzo aktywni, uświetniając wiele imprez.

27 sierpnia 2023 r.

XXI niedziela zwykła

„Powstań, Ty, który już straciłeś nadzieję. Powstań, Ty, który cierpisz. Powstań, ponieważ Chrystus objawił Ci swoją miłość i przechowuje dla Ciebie nieoczekiwaną możliwość realizacji” – św. Jan Paweł II.



Agnieszka Mazur

Z EWANGELIĄ W SERCU KOMENTARZ BIBLIJNY

Dzisiejsza perykopa ewangeliczna przedstawia nam dialog Jezusa z Piotrem. Najpierw Jezus pyta o świadomość ludzi na jego temat: „Za kogo uważają Syna Człowieczego?”. Odpowiedź wyjawia bardzo fragmentaryczne i niepełne rozumienie

osoby Jezusa Chrystusa. Drugie pytanie skierowane jest do apostołów. Zakłada indywidualność, znajomość i intymność w relacji. Podczas gdy uczniowie powtarzają opinię o Jezusie za innymi, Piotr odpowiada: „Ty jesteś Mesjaszem, Synem Boga żywego”. Tylko Piotr uznaje w Jezusie Syna Bożego i oczekiwanego Mesjasza, tylko Piotr wie, kim naprawdę jest Jezus. Jasno wyraża swoje wyznanie wiary, które jest bardzo osobiste. „Na ustach Szymona Piotra pojawiają się słowa przekraczające go, słowa, które nie wynikają

z jego zdolności naturalnych – tłumaczy papież Franciszek. – Może nie skończył on szkoły podstawowej, ale jest zdolny do wypowiedzenia tych słów, silniejszych od niego! Są to słowa natchnione przez Ojca niebieskiego, który odsłania przed pierwszym z Dwunastu prawdziwą tożsamość Jezusa: On jest Mesjaszem. Synem posłanym przez Boga, aby zbawił ludzkość. I na podstawie tej odpowiedzi Jezus rozumie, że dzięki wierze danej przez Ojca istnieje solidna podstawa, na której może zbudować swoją wspólnotę,

swój Kościół”. Dzięki temu wyznaniu wiary Jezus może wyjawić Piotrowi jego własną tożsamość: „Ty jesteś Piotr, czyli Opoka”. Jezus swoją mocą nadaje nową tożsamość i nową godność słabemu człowiekowi. Z kogoś chwiejnego i niestępcznego czyni skałę, czyni oparcie dla innych, czyni bezpieczny port schronienia. To na tej skale chce budować swój Kościół. W tym dialogu dokonana jest przedziwna wymiana: tożsamość za tożsamość. Ta wymiana może zaistnieć jedynie w świetle wiary: słabość Bóg okryje swoją mocą; grzeszność – swoją świętością; wątpliwości w wierze – doświadczeniem swojej obecności.

ZATRZYMAJ SIĘ

Dziś pochylamy się nad zdaniem: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5, 9). Mimo że zostało wypowiedziane ono ponad 2 tys. lat temu, dziś nabiera ono wyjątkowego znaczenia. Wojna dzieje się dosłownie obok naszej granicy państwowej, każdego dnia na bieżąco odbieramy informacje o kolejnych atakach i ofiarach śmiertelnych. Życie ludzkie w świadomości geopolitycznej zalicza się jedynie do statystyk, jednak w rzeczywistości staje się ono najwyższą wartością połączoną z wielkim bólem, cierpieniem, zdeterminowaną walką i wciąż żywą nadzieją.

Pokój (hebr. szalom) w Biblii nie wiąże się jedynie z brakiem wojny, ale także z dobrobytem codziennego istnienia. Do synonimów tego słowa zalicza się: chwałę, zbawienie, życie, bogactwo, odpoczynek, zgodę między braćmi. Pokój to ogrom dóbr zyskanych dzięki sprawiedliwości, posiadanie urodzajnej ziemi, pożywienia i bezpiecznego miejsca zamieszkania. Nade wszystko pokój jest darem Bożym: „Proście o pokój dla Jeruzalem, niech zażywa ją pokój ci, którzy ciębie miłują” (Ps 122, 6). W Biblii widzimy również, że Bóg przychodzi do człowieka zawsze z darem pokoju. Często słyszymy: „Nie lękaj się, Pan jest z tobą czy pokój z tobą! Bóg jest Dawcą i Źródłem pokoju”. W rozeznawaniu duchów, pierwszą rzeczą, jaką sprawdzamy, jest to, czy w naszym sercu jest pokój, czy lęk. Pokój jest owocem spotkania Boga z człowiekiem, On chce nas zapewnić o swojej obecności, która rodzi w nas poczucie bez-

Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: «Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?» A oni odpowiedzieli: «Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków». Jezus zapytał ich: «A wy za kogo Mnie uważacie?» Odpowiedział Szymon Piotr: «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego». Na to Jezus mu rzekł: «Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr, czyli Opoka, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie». Wtedy surowo zabronił uczniom, aby nikomu nie mówili, że On jest Mesjaszem.

pieczeństwa. Sam Jezus nazywany jest Księciem Pokoju, a zapowiadający go prorocy podkreślają jego posłannictwo: „On będzie rozjemcą pomiędzy ludami” (Iz 2, 4). Jezus przez całe swoje życie realizował pokój, który był owocem jego ofiary na krzyżu. Już aniołowie przy jego narodzinach zwiastowali ziemi pokój, przed męką mówił do apostołów: „Pokój zostawiam wam, pokój Mój daję wam” (J 14, 27), a po swoim zmarłym wstaniu pierwszym darem, jaki ofiarował uczniom, był jego pokój (J 20, 19).

ROZPAL WIARĘ

Ostatnią prośbą z modlitwy „Ojciec nasz” jest wezwanie: „Nie wódz nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego”. Ponieważ nasze grzechy są skutkiem przyzwolenia na pokusę, dlatego prosimy naszego Ojca, by nas „nie wodził na pokuszenie”, rozumiane jako „nie pozwól, byśmy doznali pokusy”. Prosimy Boga, by nie pozwolił nam wejść na drogę, która prowadzi do grzechu, jest błaganiem o Ducha rozeznania i mocy. Bóg nie ma zamiaru zmuszać do dobra, gdyż chce mieć do czynienia z istotami wolnymi... Chrystus usilnie przypomina nam, byśmy w jedności z nim zachowywali czujność serca czyli „gotowość serca”. Duch Święty bez przerwy pobudza nas do tej czujności. Prosząc o wybawienie od złego,

modlimy się również o uwolnienie od wszelkiego zła, przeszłego, teraźniejszego i przyszłego, którego zły duch jest sprawcą lub podżegaczem. W tej ostatniej prośbie Kościół zanoszą przed Bogiem Ojcem niedolę całego świata. Prosząc o wybawienie od zła przynajmniej ludzkości, błaga o cenny dar pokoju i łaskę wytrwałego oczekiwania na powrót Chrystusa (por. KKK 2846–2854).

BLIŻEJ PAPIEŻA FRANCISZKA

W niedzielę 20 sierpnia, podczas modlitwy na Anioł Pański, papież Franciszek, rozważając fragment Ewangelii o spotkaniu Jezusa z niewiastą kananejską, podkreślił, że w tym wydarzeniu objawia się powszechność zbawienia, czyli uniwersalność Bożego dzieła. „Interesująca jest ta dyspozycyjność Jezusa: w obliczu modlitwy niewiasty «uprzedza plany», w obliczu jej konkretnego przypadku staje się jeszcze bardziej wyrozumiały i współczujący. Taki jest Bóg: jest miłością, a ten, kto kocha, nie pozostaje nieugięty w swoich stanowiskach, ale daje się poruszyć i wzruszyć. Potrafi zmienić swoje plany. A my, chrześcijanie, jeśli chcemy naśladować Chrystusa, jesteśmy zachęcani do gotowości na zmiany” – podkreślał papież. Papież zaznaczył, że Bóg nie stawia oporu, gdy się do Niego modlimy. Mówił: „Na czym więc polega jej wiara? Nie jest ona pełna pojęć, lecz faktów: niewiasta kananejska podchodzi do Jezusa, pada do Jego stóp, nalega, prowadzi bliski dialog z Jezusem, pokonuje wszelkie przeszkody, żeby z Nim porozmawiać. Oto konkretność wiary, która nie jest religijną etykietką, lecz osobistą relacją z Panem. Wiara niewiasty nie polega na ogładzie teologicznej, lecz naleganiu; nie na słowach, lecz modlitwie. A Bóg nie stawia oporu, gdy się do Niego modlimy. Dlatego powiedział: «Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam»”. (vaticannews.va)

W rejonie wileńskim przywitano biegaczy 32. sztafety międzynarodowej „Szlak Bałtycki”

18 sierpnia rejon wileński, jak co roku, gościnnie uhonorował biegaczy 32. międzynarodowej sztafety „Szlak Bałtycki” Wilno–Ryga–Tallin. Ten bieg przypomina wyrażone pragnienie przywrócenia wolności i niepodległości trzech krajów bałtyckich w 1989 r.



BIEGACZE POCZĘSTOWALI SIĘ PRZYGOTOWANYM POCZĘSTUNKIEM, orzeźwili wodą i dzielili się wrażeniami ze sztafety.

Jak co roku na pograniczu miasta Wilna i rejonu wileńskiego uczestników biegu serdecznie powitali przedstawiciele Samorządu Rejonu Wileńskiego. Biegacze, którzy tradycyjnie startowali z placu Katedralnego w Wilnie, zjawili się w gminie Awizenie. Biegaczy powitali wicemer Edyta Tamošiūnaitė, główny specjalista Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Karol Pacyna i zastępca starosty Awizen, p.o. starosta Regina Pečiulienė wraz z przedstawicielami gminy. – Ży-

czę sił i dobrej drogi! – powiedziała wicemer. Vidmantas Dobrovolskas, prezes Stowarzyszenia Litewskich Biegaczy Amatorów, wręczył przedstawicielom samorządu pamiątkowe medale i podziękował za coroczne powitanie uczestników biegu „Szlak Bałtycki”. Biegacze poczęstowali się przygotowanym poczęstunkiem, orzeźwili wodą i dzielili się wrażeniami z tradycyjnej międzynarodowej sztafety. Trasa biegu sztafetowego z Wilna do Tallina liczy ponad 600 km długości.

W biegu tradycyjnie biorą udział chętni biegacze z trzech krajów nadbałtyckich. W tym roku w międzynarodowej sztafecie startuje 32 biegaczy z Litwy, Łotwy i Estonii. Co roku w biegu sztafetowym aktywnie uczestniczą przedstawiciele Związku Osób Niepełnosprawnych Litwy oraz biegacze Centrum Sportu Rejonu Wileńskiego. W tym roku w biegu „Szlak Bałtycki” bierze udział ponad 10 biegaczy z Centrum Sportu Rejonu Wileńskiego. KW

Wspólnotom ogrodniczym, które najaktywniej uczestniczyły w akcji odpowiedzialnego gospodarowania odpadami, zostały przekazane kamery monitoringu

Mieszkańcy rejonu wileńskiego, społeczności i wspólnoty ogrodnicze w lipcu br. uczestniczyli w akcji odpowiedzialnego gospodarowania odpadami, zainicjowanej przez samorząd. Podczas akcji zachęcano mieszkańców do dostarczania odpadów na place zbiórki odpadów wielkogabarytowych, a także w podziękowaniu za świadome zachowanie wręczono upominki.



JESZCZE RAZ DZIĘKUJEMY WSZYSTKIM, którzy aktywnie uczestniczyli w akcji i prawidłowo pozbywali się odpadów.

W czwartek wicemer rejonu wileńskiego dr Danuta Narbut wraz ze starszą specjalistką Wydziału Gospodarki Terenowej Jolantą Wołodko wspólnotom ogrodniczym „Vasara 2” i „Dobilas” wręczyły doskonałą i przydatną dla całej społeczności nagrodę – kamery monitoringu, które można zainstalować w celu filmowania kontenerowych placów zbiórki odpadów bytowych. Jeszcze raz dziękujemy wszystkim, którzy aktywnie uczestniczyli w akcji i prawidłowo pozbywali się odpadów. Zespołowi Instytutu Zielonej Polityki dziękujemy za pomyslnie zrealizowaną wspólną inicjatywę. Wszystkie informacje na temat placów zbiórki odpadów wielkogabarytowych, bezpłatnych odpadów przyjmowanych na tych placach oraz ich ilościach można znaleźć na stronie internetowej Samorządu Rejonu Wileńskiego (www.vrsa.lt) i stronie ZSA „VAATC” (www.vaatc.lt). KW

Pozwól Samorządowi Rejonu Wileńskiego się rozwijać

Masz kreatywne pomysły, jak można ulepszyć czy wykorzystać miejsca w rejonie wileńskim? Masz pomysły na imprezy czy atrakcje?

Samorząd Rejonu Wileńskiego otwiera się na wasze pomysły! Zapraszamy mieszkańców do podzielenia się swoją ideą, najlepsze pomysły zostaną zrealizowane! – Zapraszamy mieszkańców rejonu wileńskiego do zgłaszania nam swoich pomysłów – spośród wszystkich nadesłanych wybierzemy zwycięzców i będziemy dążyć do realizacji ich wizji, co przyczyni się do dobra mieszkańców rejonu wileńskiego i celowego korzystania z przestrzeni publicznych – mówi mer rejonu wileńskiego Robert Duchniewicz. Jedną osobą może złożyć więcej niż jedną propozycję. Swoim pomysłem możecie podzielić się, wypełniając formularz na stronie internetowej samorządu www.vrsa.lt lub wysłać wiadomość e-mail: idejos@vrsa.lt. Zapraszamy do składania propozycji do 1 października br. Zwycięzców i ich idee ogłosimy w listopadzie. KW



Wkręcona w szermierkę

Szermierka to sport elegancki, ale i wojowniczy. W końcu miecz, szpada czy floret to broń nie tylko od parady. Dawniej atrybutem każdego szlachcica była szabla. W wielu filmach przeżyliśmy pojedynki na szpady, a sceny walk ukazujące umiejętności posługiwania się bronią białą wprawiały nas w zachwyt. Dziś takie zmagania możemy oglądać tylko podczas zawodów sportowych. I niekoniecznie między mężczyznami. Poznajmy bliżej przedstawicielkę tego sportu Oliwię Maszało, szpadzistkę, zawodniczkę kadry litewskiej, wilniankę, absolwentkę Gimnazjum im. św. Jana Pawła II.



Rozmawiała
Brenda Mazur



FOT. ARCHIWUM OLIIWI MASZAŁO

Nie bez kozery powiedziałam: „wkręcona w sport”, bo zacięcie masz po tacie. I to on przekazał Ci geny sportowe i „wkręcił” w szermierkę.

Tak, mój tato Jerzy Maszało to zasłużony sportowiec, mistrz Litwy w szermierce, a dzisiaj trener prowadzący klub szermierczy „Gintarine spaga”. W czasach sowieckich, w latach 80., zdobywał tytuły, stawał na podium. Pamiątką z tamtych czasów jest legitymacja Master Sportu ZSRS. I nawet teraz jako weteran szermierki dalej walczy, uplasował się jako trzeci szermierz na świecie w grupie seniorów. W kwietniu br. w Gdańsku na zawodach weteranów zajął pierwsze miejsce. Szermierka to jego wielka miłość i prawdziwa pasja.

I ja wzrastałam w atmosferze sportowej. Byłam zawsze aktywna, najpierw jako mała dziewczynka, w zabawach ruchowych, a później w gimnazjum zafascynowałam się lekkoatletyką. Jednak w domu wszystko krążyło wokół szermierki. Teraz na Litwie jest to dyscyplina mało znana, ale dawniej, jak tato był młody, to było bardzo głośno wokół sportów białej broni, czyli szpady, szabli i floretu. Było wielu chłopców, którzy się tym interesowali. Tato uprawiał wtedy floret, a potem, w wolnej Litwie, pozostał przy szpadzie. I szybko zaczął mnie trenować, jak tylko byłam na tyle duża, aby utrzymać broń. Dlatego gdy u córki nastolatki zauważył zbytnie zainteresowanie lekkoatletyką, trochę chyba się zmartwił. W Gimnazjum im. Jana Pawła II robiłam dobre wyniki i zdobywałam nagrody, brałam udział we wszystkich konkursach biegowych. Miałam warunki fizyczne: szczupła, zwinna i szybka. Wszyscy nauczyciele mówili, że powinnam trenować lekkoatletykę. Nawet zainteresowali się mną trenerzy ze stowarzyszenia lekkoatletycznego i skontaktowali z tatą, że chętnie by mnie widzieli w swoich klubach. I ja bardzo chciałam, ale tato mnie sprytnie „podszedł”, abym poczekała, bo będzie wteierał klub szermierczy i chce, abym wtedy zdecydowała, w jakiej dyscyplinie pozostanę. Gdy już tam poszłam raz, drugi i trzeci, wybrałam szermierkę. Wspierała mnie w tej decyzji również mama, która zawsze kibicowała ojcu. Moja fascynacja szermierką rosła, szczególnie gdy zaczęłam wyjeżdżać za granicę na zawody, brać udział w mistrzostwach szermierczych i gdy zobaczyłam, jak tam to wygląda, jak po-



znałam to środowisko, perfekcyjne przygotowania i poziom imprez. Tak, szermierka to moja prawdziwa miłość. Jestem w tej dyscyplinie 12 lat. Zdobywam nagrody, plasuję się w czołowiec szermierek Litwy, a i w zagranicznych zawodach zajmuję niezłe miejsca. Dwa lata temu w zawodach krajów skandynawskich, w których brały udział również Litwa, Łotwa i Estonia, zająłam trzecie miejsce. Na Mistrzostwach Świata w Chinach przed pięciu laty znalazłam się w top 40 szpadzistek świata. Szermierka u nas nie jest zbyt popularna. Fanami szermierki są Włochy i Francuzi, te kraje mają swoje tradycje szermiercze, które sięgają XVII, XVIII w. (notabene komendy podczas turniejów wypowiedane są w języku francuskim). I do dziś z Włoch i Francji pochodzą najmocniejsi szermierze. Ale trudno się dziwić, u nich szermierka wchodzi w zakres zajęć szkolnych, jest na lekcjach wychowania fizycznego. To sprawia, że fachowcy mają sposobność obserwowania i wychwytywania tych najbardziej utalentowanych, którzy są potem wysyłani do profesjonalnych klubów.

Coraz więcej dziewczyn uprawia sporty, które kiedyś przypisywane były tylko chłopakom, jak dżudo, boks, karate. Czy interesuje je

również sztuka walki bronią sieczną? I czy dużo dziewczyn podąża twoją drogą i chce zostać szpadzistką?

Mój tato dalej prowadzi klub szermierki. I cieszy się, gdyż widzi coraz więcej chcących uczyć się tej pięknej sztuki. I o dziwo, przychodzi dużo dziewczyn. Niemal połowa grupy to dziewczyny.

Jak wyglądają takie pierwsze treningi, bo chyba nie od razu dostaje się broń do ręki?

Po pierwsze, żeby zacząć ćwiczyć, trzeba znaleźć miejsce w swoim mieście, w którym prowadzone są lekcje szermierki. I nie od razu ma się dostęp do broni. Na początku opanowuje się podstawy techniki, na co składają się: sposób poruszania się w walce, wypady, sunięcia, rzuty szermiercze oraz odskoki i doskoki. Każdy trening rozpoczyna się od rozgrzewki oraz prostych ćwiczeń. Potem ćwiczy się w parach i zazwyczaj dobiera się osoby podobnej postury. Później dochodzą bardziej zaawansowane techniki oraz taktyki walki tego sportu, uczy się reagowania, obrony oraz ataku. Dopiero po ich opanowaniu można ćwiczyć z bronią. Radziłabym, aby najpierw zobaczyć i dać sobie czas na podjęcie decyzji, czy ten sport mi się podoba, czy się w nim widzę.

Sport to jest coś, bez czego nie wyobrażam sobie życia. Będę uprawiała szermierkę, aż braknie mi tchu.

Z doświadczenia wiem, że jeśli ktoś już tam pójdzie, to zostaje...

A czemu Tobie kiedyś się spodobał?

Nie ukrywam, że to dzięki tacie, zapalanemu szermierzowi. Poza tym podoba mi się sama walka. I ten savoir-vivre w szermierce. Dla większości osób, które rozpoczynają swoją przygodę z szermierką, atrakcyjna jest ta cała etykieta związana z tym sportem. Przed i po walce prezentuje się broń wraz ze specjalnym ukłonem. Istnieje kilka wariantów tego gestu, przy czym klasyką jest ukłon szkoły francuskiej. Zawodnik staje w postawie szermierczej z bronią u boku zwróconą w dół, następnie prostuje uzbrojone ramię, kierując broń w stronę przeciwnika i unosi broń, zbliżając gardę do swojej twarzy. W szermierce jest to gest na tyle istotny, że nie pomija się ukłonu również w walkach towarzyskich. Standardem jest rozpoczęcie i kończenie walk określonym gestem, a także zęganie się z partnerem poprzez podanie dłoni. Odpowiednie zachowanie jest wyrazem szacunku do partnera.

Podoba mi się sama walka. Ten sport to takie „szybkie szachy”. Ty musisz błyskawicznie podejmować dobre decyzje, czyli wyczuć, czy możesz zaatakować przeciwnika, czy musisz się dalej bronić. Musisz dostrzec jego słabości, analizować i to w szybkim czasie. Oczywiście, że jest wcześniej możliwość oglądania jego stylu gry na video, ale gdy jest na przeciw ciebie w walce, nie jesteś w stanie przewidzieć każdego ruchu. Zostaje szybka analiza. Ważne jest wyczucie dystansu, wyczucie przeciwnika. Szybka strategia. To jest fascynujące. To nie jest jak na przykład w biegu, gdzie musisz tylko regulować oddech, wiedzieć, kiedy przyspieszyć, a kiedy możesz pozwolić sobie troszeczkę zwolnić. W szermierce jest wszystko – szybkie precyzyjne myślenie, ciągła współpraca ciała z umysłem. Tych ćwiczeń nad koordynacją w szermierce jest bardzo dużo.

Zachwyca mnie strój szermierczy. Pamiętam, jak oglądałam walki, to zawsze z błyskiem w oku, kiedy dwójka rywalizujących szermierzy podpiętych specjalnymi przewodami elektrycznymi toczy bój na specjalnej planszy. Kobiety w białych strojach wyglądają imponująco. Szermierka też, jak każdy niszowy sport, nie jest tanim sportem. Zawodni-



cy szermierki muszą inwestować w zakup specjalistycznego sprzętu, jak floret, szpada czy szabla, w rękawice, maski, nakolanniki, ochraniacze i inne akcesoria niezbędne dla każdego szermierza. Dodatkowo, często konieczne jest regularne wymienianie zużytych elementów.

Wiele mówimy o czynnym aspekcie twojego życia. A jak sobie wyobrażasz przyszłość, czy też ją wiążesz ze sportem?

Na razie ukończyłam Kolegium Wileńskie, kierunek fizjoterapii, i poszłam na studia wyrównawcze na Litewski Uniwersytet Sportu w Kownie, gdzie dostałam zgodę na studiowanie online, dojeżdżam tylko na egzaminy albo ważniejsze wykłady. Jestem tam po pierwszym roku magisterki, a przede mną też ostatni rok magisterki na fizjoterapii. Oprócz tego pracuję w Centrum Diagnostyki i Leczenia Medycznego w Wilnie. Wziąwszy pod uwagę, że regularnie trenuję szermierkę, to jestem w nieustannym nawale zajęć. Ale daję radę i mnie to cieszy. Moje plany i marzenia wiążę oczywiście ze sportem. Teraz pracuję jako fizjoterapeutka w centrum medycznym, ale w przyszłości pragnę otworzyć swój prywatny gabinet. Na pewno pozostanę też wierna szermierce. Chcę jeszcze walczyć, sięgać jeszcze wyżej. To od sportu otrzymuję najwięcej pozytywnej energii, satysfakcji i realizacji. Sport to jest coś, bez

czego nie wyobrażam sobie życia. I jak mówię mojemu tacie, który też jest moim trenerem, będę uprawiała ten sport, aż braknie mi tchu, do czasu, kiedy przestanę być wystarczająco sprawna. Może kiedyś też otworzę szkółkę szermierczą...

Kiedy ze sobą rozmawiamy, przebywasz w Kanadzie. Odpoczywasz.

Są wakacje, sezon urlopowy, dla mnie również urlop od sportu. Postanowiłam odpuścić, zostawić szpadę w domu i razem z moim chłopakiem postanowiliśmy udać się za ocean. Polecieliśmy najpierw do USA, gdzie byliśmy niecałe dwa dni. Chociaż tak króciutko, to i tak będą wspomnienia. Byliśmy w Seattle. A teraz zwiedzamy Kanadę. Za dużo powiedziane, „zwiedzamy”, bo to kraj ogromny. Jesteśmy w Vancouver,

które jest przepiękne i słusznie zaliczane do jednych z najpiękniejszych miast na świecie, a wszystko dzięki górcom i urokliwym plażom miejskim; usytuowane jest pomiędzy oceanem a górami. Miasto ma bardzo dużo zieleni, parków i jest rajem dla tych, którzy chcą aktywnie spędzać czas na świeżym powietrzu. Nie wiem, czy ja tu mogę w ogóle mówić o odpoczynku, bo żyjąc w takiej dyscyplinie i rutynie na co dzień, bez sportu źle się czuję. Więc i na takich wakacjach, biegam wsiadam na rower i jeżdżę, poznając miasto. Na pewno odpoczywam, ale czynnie.

Szermierka nie jest tanim sportem. Zawodnicy szermierki muszą inwestować w zakup specjalistycznego sprzętu.

SPONSOR NAGRÓD Ex Libris Galeria Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 1 września na adres redakcji: „Kurier Wileński”, Birbinių g. 4A, LT-02121 Wilno, lub pocztą elektroniczną: reklama@kurierwilenski.lt. Wyniki zamieścimy 9 września.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 12 SIERPNI

POZIOMO: SKOPEK, WTYCZKA, OPADANIE, LEWAR, GRUPOWA, MILILITR, WASYL, NEYMAR, EKONOM, OGÓREK, BRUNO, NAWAŁA, CNOTA, KOSTKA, AROGANT, SKWAREK, KOREA, SKAN, RENEGAT, RZEPAK, MODELARZ, REDA, AWATAR, PASTWISKO, SIKORA, SPLUST, LUSTERKO, MINIDAWKA, LANS, SALA, PŁATEK, ATUT, KIWI, NORA, ACAN, DRAMAT

PIONOWO: KOLIBER, OSIEM, PIKIETA, SOPEL, KURSK, NOWAK, PAWILON, TWEED, SOLISTA, DEDAL, NOCKA, GERTRUDA, KARINO, NARWAŁ, WASALKA, TEMPO, TAXI, TWAIN, WIGRY, TAKS, STEK, STER, MONAR, KRZAK, RAPID, UWAGA, OKAZ, WOSK, PARÓW, GONERA, POLANA, WZNOS, RADAR, PETRU, ATOM, WYŻEŁ, NEVADA, SKNERA, WASAL, KARTA, KARAT, SKAT

HASŁO: DOBRE WYKONANA ROBOTA

Wśród Czytelników, którzy nadstali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 12 sierpnia, została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

ZWYCIĘZCZYNIĄ ZOSTAŁA JADWIGA JACHIMOWICZ (Wilno)

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 1 września.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości numeru telefonu. W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji ani członkowie ich rodzin.

UŁOŻYŁ **Roman Głowacki**

Jeden ze znaków na pięciolinii	Z dużą pestką	Port nad Irtyszem	Płyń przez Sambor	Imitacja towaru	Wnęka jak zagięcie	Carl, dawny sprinter												
Dziedzina działania			7	Mieszkaniec kraju z Baku														
Uosobienie złych mocy				Plasterki kielbasy, ogórka														
Wyskalowany w omach	8			Okragłe skrzyżowanie	Nomada z Sahary	Skrzynia murarska												
Samuel Finley, twórca telegrafu			1	Podskoki w takt muzyki	3													
				Obietnica wydania wizy														
Pojazd dla golfisty	17	Cechuje dobrego mówcę	Jedzenie typu papka	Będzie księdzem	Pustynny miraż, złuda	Afisz na słupie	Anna, polska aktorka											
							13											
Straszny wypadek		Reus lub Verratti	Niecywilizowani ludzie	Parafialne święto														
Nabycie towaru				Autor „Szkoły zon”, „Skapca”														
Katolicki zakonnik				11	Seghers lub Dymna													
			6	Drobina z tony	Forsa, mamona	Usługiwał w liberii	Duży nóż w kuchni											
Religia mozejszowa					Salwy na czyjaś cześć													
Miejsce postoju aut		Miasto w Polsce	Ada, dawny sopran	Dolina górską Brzeg			19											
Kurka wodna		Byli czarodziej	Jest eksterytorialna															
Kwiat jesieni			Byli kierownik	Wcierany na plaży			16											
Bada cudze opinie			15	Skok w bok (ale nie zdrada) De la Renta, kreator mody	Quaid lub Rodman	Czasem wozi króla Karola III	Jedna z dwóch w sercu											
Nie pion i nie poziom		Rodzaj dawnego myta				Cameron, aktorka	10	Część dawnej drachmy										
Gatunek filmowy		Naciskany w windzie		Zespół objawów choroby														
Byli zespół Stinga		Maszyna do wbijania pali	18	Dawna nazwa lotnika	5	Jedna z dwóch u wagi		12										
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19

Ludzie na Moście

JUSTYNA STANKIEWICZ
STEFAN PYCZEK

30 SIERPANIA, 2023

18:00

ZAMEK W MIEDNIKACH

WSTĘP WOLNY